

# 366 · GRUDZIEŃ 2020 · STYCZEŃ 2021

# INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



ISSN 1505-8476



9 771505 847001

## NA INAUGURACJĘ ROKU LEMOWSKIEGO

Dwudziesty pierwszy rok dwudziestego pierwszego wieku to jednocześnie okrągła rocznica urodzin kilku znamienitych twórców z panteonu rodzimej kultury. Część z nich nawet patronuje oficjalnie bieżącemu rokowi. Został on m.in. ogłoszony Rokiem Lema.

Poprzedni wstępniak poświęcony temu niezwykłemu pisarzowi, filozofowi i futurologowi napisałem przy smutnej okazji jego śmierci. Ale nie zajrzę doń teraz w moim „informatorowym” archiwum, by się nie zasugerować tamtym tekstem. Mam zresztą kilka nowych refleksji.

Jakiś czas temu, w popularnym programie jednej z wiodących stacji telewizyjnych, prowadzący – kierując dyskusję na temat literatury polskiej – napomknął o Lemie. Na co jeden z zaproszonych profesorów rzucił coś w tym stylu: „A, tak. Czytywałem go w dzieciństwie”. Może ów uczony jest rzeczywiście „mistrzem” w swojej dziedzinie – ale tu się po prostu wygłupił! Nie jestem fanatykiem fantastyki i nie żądam od nikogo, by był wielobieblem akurat specyficznej i niełatwej twórczości Stanisława Lema (jak nikt przecież nie musi być np. fanem Sienkiewicza czy Gombrowicza); jednak takie machnięcie ręką jest dowodem „antyfantastycznej” ignorancji. Chyba że profesor jest takim geniuszem, że już w podstawówce zrozumiał w pełni wymowę Lemowskich rozpraw, grotesek i powieści (z *Solaris* na czele). Ale, jak mawiał Wiech, *myślę, że wątpię...*

Dla mnie, prostego magistra polonistyki, Lem był w dzieciństwie i we wczesnej młodości stanowczo za trudny. Coś-tam jego czytałem, co-nieco nawet zeń rozumiałem – ale na pewno nie była to jeszcze literatura, z którą bym mógł wejść w czytelniczy dyskurs. Dopiero (pisałem o tym chyba we wstępniaku-nekrologu) podczas jednej ze studenckich wycieczek do Krakowa zacząłem kupować w firmowej księgarni „Pod Kopułą” kolejne tomy ówczesnego wydania jego dzieł wybranych – i podczas lektury *Dzienników gwiazdowych* „złapałem bluesa” i zachwyciło mnie!

Nie zachwytiło niestety noblowskiego gremium... Fakt, że tak uniwersalny i tak światowy pisarz jak Stanisław Lem nie jest jednym z naszych literackich noblistów – to wstyd dla decydentów, nie dla niego (znalazł się zresztą w całkiem zacnym gronie niedocenionych gigantów).

Nie miał też szczęścia do ekranizacji. Ale to chyba nie jest nawet wina reżyserów. Lem sypał fantastycznymi pomysłami jak z rękawka, często do jednej groteski potrafił wrzucić ich tyle, że niejeden pisarz zbudowałby na tej kanwie kilka sążnistych powieści; jednak istota jego dzieł (przy całej ich efektywności) tkwi w przesłaniu, dialogu, słowie – a to cholernie trudne do sfilmowania.

Paradoksalnie: opowiadanie *Rozprawa* czy powieść *Solaris* bardziej nadają się do adaptacji... teatralnej. Z wręcz umowną scenografią, za to z celnie wybranymi dialogami: o tym, co ludzką słabość może uczynić siłą, lub o tym, co oznacza bycie człowiekiem normalnym...

Dlatego wszelkie dotychczasowe kinowe podejścia do Lemowej fantastyki budzą moją rezerwę. Ale nie mam zamiaru pastwić się nad różnej rangi reżyserami i daruję sobie filmowe recenzowanie. Na koniec tego wstępniaka wspomnę jednak o zupełnie innych adaptacjach.

Najłatwiejsze do adaptacji są chyba groteski Mistrza. Dlatego pewnie do udanych wyjątków należy telewizyjny film Andrzeja Wajdy *Przekładaniec*, ze znakomitym Bogumiłem Kobielą w roli głównej (czy wręcz tytułowej). Nie jest to jednak jedyne podejście rodzimej telewizji do twórczości galicyjskiego literata. W czasach mego dzieciństwa bowiem powstawało w TVP bardzo dużo fabularnych miniatur. Były to zarówno nowelki filmowe, jak też krótkie formy Teatru Telewizji; nierzadko były to nawet adaptacje zachodnich mistrzów, jak Mark Twain czy Oscar Wilde. Fantastyka, choć była wtedy zdecydowanie mniej popularna i uznawana niż obecnie, też się trafiała.

I linki na takie dwie perełki przysłał mi – przewijający się ostatnio we wstępniakach z różnym inspiracjami – mój kumpel ze studiów Habasem zwany (i z łamów „Informatora” znany). Pierwsza jest wyraźnie humorystyczna. To telewizyjne wystawienie sztuki *Wierny robot* (1961 r., reż. Janusz Majewski). Ze świetnymi rolami Tadeusza Bartosika i Saturnina Żórawskiego (którego „rozpoznałem” dopiero przy napisach końcowych), przezbawną sceną dyskusji na przyjęciu (przypominającą nieco przepyszne epizody z *Tragedii pralniczej*), ujmującym wyobrażeniem nowego wieku (z tarczowym telefonem i maszyną do pisania). Druga nowelka jest filmowa – to utrzymany w formie ponurej groteski *Profesor Zazul* (1965 r., reż. Marek Nowicki, Jerzy Stawicki).

Ciekawe, jak polski świat sztuki i nauki uczci stulecie narodzin Stanisława Lema?



## FANDOM

**Urodziny członków**

**Protokół z posiedzenia Zarządu GKF**

Adam Cetnerowski

**Nordcon 2020**

**Nowa technologia – stary format**

Aleksandra Markowska

**Klubowa wigilia online**

## INFORMACJE

Janusz Piszczek

**Zapowiedzi wydawnicze**

Artur Łukasiewicz

**Serialowisko**

**Niusy**

## PROZA

Andrzej Prószyński

**Dobre wieści z Belwederu**

## PUBLICYSTYKA

Adam Cetnerowski

**Top 10 gier według Cetiego 3. Odcinek I**

Grzegorz Szczepaniak

**Okruchy Ogana. Korespondencja 117**

Karol Ginter

**Recenzje Karola**

Artur Łukasiewicz

**To coś, czyli reality show na beczcze prochu**

**Recki z myszką: The Right Stuff**

**Oko na seriale: The Right Stuff**

Andrzej Prószyński

**Półka z DVD**

## HUMOR

Jan Plata-Przechlewski

**Star Masks**

## GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

**4 ADRES:**  
**5** 80-395 GDAŃSK  
UL. OPOLSKA 2

**5 STRONA:**  
**6** WWW.GKF.ORG.PL

**6 KONTO BANKOWE:**  
VOLKSWAGEN BANK  
42 2130 0004 2001 0671 8241 0001

**KRS:** 0000098018

**10 „INFORMATOR GKF”**  
ISSN 1505-8476  
**13 WYDAWNICTWO BEZPŁATNE**  
**15 NAKŁAD 150**

**REDAKCJA:**  
JAN PLATA-PRZECHELEWSKI  
**20** GRZEGORZ SZCZEPANIAK  
MARCIN SZKLARSKI  
MICHAŁ SZKLARSKI  
JAROSŁAW S. KOSIOREK

**8 STAŁA WSPÓŁPRACA:**  
DOROTA NOWAK  
ADAM CETNEROWSKI  
**22** JANUSZ PISZCZEK  
ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI  
**25** ARTUR ŁUKASIEWICZ

**E-MAIL:**  
INFORMATOR@GKF.ORG.PL

**34 OKŁADKA (I i IV STRONA):**  
JAROSŁAW S. KOSIOREK (YARKOS)

**37 DRUK:**  
PRINT GROUP SP. Z O.O.  
HTTP://PRINTGROUP.PL

**4, 39**

# URODZINY

**Drodzy lutowi Urodzeńcy!**

Czegóż Wam życzyć w trwających wciąż realiach?  
Oby pandemia i lockdown były tak krótkie, jak Wasz miesiąc,  
Wasze szczęście zaś by było odwrotnie proporcjonalne!

Redakcja INFO

## LUTY

- 4 Jacek Nojkampf
- 8 Przemysław Juzwiszyn
- 12 Mateusz Józefowicz
- 14 Przemysław Baranowski
- 21 Monika Ginter
- 23 Aleksander Kreft
- 24 Dariusz Szymański
- 25 Urszula Lisowska
- 28 Andrzej Prószyński





# PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA ZARZĄDU GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

18 GRUDNIA 2020 R.

## I. Sprawy organizacyjne

- Zarząd zdecydował o umorzeniu składek za lata 2019 i 2020 członka klubu za szczególną działalność na rzecz klubu.
- Wysokość składek członkowskich na rok 2021 pozostaje bez zmian:
  - grupa wiekowa do 18 lat (Gw1) składka kwartalna 15 zł, roczna 50 zł
  - grupa wiekowa od 18 do 25 lat (Gw2) składka kwartalna 25 zł, roczna 90 zł
  - grupa wiekowa powyżej 25 lat (Gw3) składka kwartalna 35 zł, roczna 120 zł
  - Klub Członków Korespondentów (KCzK) – składka kwartalna 15 zł, roczna 60 zł.
- Utrzymana zostaje ulga w składkach dla nowych członków: pierwszy rok członkostwa połowa składki.  
Przy zapisie:
  - w pierwszym kwartale ulga dotyczy składki rocznej lub czterech kwartalnych;
  - w drugim kwartale ulga dotyczy trzech składek kwartalnych oraz składki rocznej w kolejnym roku kalendarzowym;
  - w trzecim kwartale ulga dotyczy dwóch składek kwartalnych oraz składki rocznej w kolejnym roku kalendarzowym;
  - w czwartym kwartale ulga dotyczy jednej składki kwartalnej oraz składki rocznej w kolejnym roku kalendarzowym.
- Zarząd zatwierdził budżet w wysokości 1000 zł na zakup notebooka do biblioteki.

## II. Sprawy personalne

- Nowi członkowie:
  - Barbara Kosińska (GKF)
  - Paweł Sudomir (GKF)
  - Przemysław Juzwiszin (Fenris)
- Skreślenia:

• Krystian Łukaszewicz	• Marek Kudelski	• Jarosław Piotrowski
• Michał Chlewicki	• Zuzanna Maik	• Katarzyna Rojek
• Janusz Kudelski	• Sylwia Mikołajczuk	• Bartłomiej Turski
	• Bernhard Mischka	• Sławomir Zaremba



*Jeśli nie chcesz jednego procenta swego podatku wuzucić do wspólnego (np. dwumiliardowego czy siedemdziesięcioletniego) worka – możesz bez problemu przeznaczyć go na kulturalno-wychowawczą działalność naszego Stowarzyszenia; my tych pieniędzy nie zmarnujemy!*

**Gdański Klub Fantastyki**  
**KRS 0000098018**



## ADAM CETNEROWSKI NORDCON 2020

**D**o ostatniej chwili łudziliśmy się, że fala covidu ustanie w trakcie roku – i grudzień nie jest zagrożony. Niestety, jesień rozwiązała wszelkie wątpliwości i zmusiła nas do podjęcia decyzji o odwołaniu Nordconu po raz pierwszy w jego historii (nieomal doszło do tego w 2000 roku, gdy Papier był zajęty Euroconem i tylko mobilizacja klubowej „młodzieży” uratowała konwent; formalnie Nordcon nie odbył się jednak w roku 1989, kiedy GKF organizował Polcon i nikt nie wpadł na pomysł, by połączyć oba konwenty – przyp. grzeszcz).

Na szczęście żyjemy już w przyszłości i mogliśmy doświadczyć namiastki Nordconu podczas Uroczystego Nieotwarcia Nordconu, które miało miejsce na Zoomie (dzięki Sławcok!). W szczytowym momencie zbliżyliśmy się do liczby 100 uczestników! Był czas na żarty, wspomnienia, symboliczny Konkurs Strojów – i oczywiście dużo ssania.

Być może nie było to normalne ładowanie baterii, jak w każdym innym roku, ale może wystarczy prądu na rozruch w 2021 ■



ADAM CETNEROWSKI

## NOWA TECHNOLOGIA – STARY FORMAT

**M**imo że Maciuś jest zamknięty – członkowie GKF dalej mogą spotykać się online. Dla niektórych wręcz jest to łatwiejsze niż w realu. W grudniu udało się przeprowadzić spotkanie, które miało nawet strukturę.

Po 30 minutach luźnej rozmowy na rozkręcenie – przeszliśmy do prezentacji (wygłoszonej przez skromnego autora tej notki) na temat „Ciekawostek z początków RPG” bazującej na książce Shannona Appelcline’a. Po 40-minutowej prelekcji, przetykanej dyskusjami i anegdotami, przeszliśmy do drugiej oficjalnej części spotkania – czyli grania w planszówki (oczywiście online). Tym razem odbyło się to za pomocą platformy Boardgame Arena, w której tajniki wprowadził nas Sławcok. A dalej to już była zabawa do późnych godzin wieczorowych... ■

OLA MARKOWSKA

## KLUBOWA WIGILIA ONLINE

**W**przedświąteczną niedzielę, 20 grudnia, dosyć liczne grono członków GKF spotkało się na klubowej wigilii. Tym razem niestety bez pasztecików, barszczu i dzielenia się opłatkiem. Po raz pierwszy bowiem w historii Klubu spotkanie wigilijne odbyło się online. Na Zoomie zalogoowało się kilkanaście osób, obecni byli zarówno nowi klubowicze, jak i ci z dłuższym stażem oraz oczywiście członkowie Zarządu. Rozmowy toczyły się na różne tematy, nie zabrakło oczywiście wspomnień z „lepszych czasów”, kiedy mogliśmy spotkać się na żywo. Formuła spotkania online, poza oczywistymi minusami, posiada też niewątpliwie pewne plusy – po raz pierwszy od lat mogli dołączyć do nas Klubowicze, których okoliczności życiowe wywiały daleko od Trójmiasta. Obecni byli członkowie z Warszawy, Krakowa, a nawet Londynu. Było miło i bardzo rodzinie (bo w końcu GKF to nasza wielka rodzina), a świątecznego akcentu dodały rogi reniferów i inne ciekawe ozdoby nie tylko na głowach uczestników. Serię spotkań online będziemy oczywiście kontynuować – oczekujcie kolejnych wiadomości! ■

Z poświęconymi  
pозdrowieniami i życzeniami –  
*Ola Markowska*  
Prezes GKF

**P.S.** od RedNacza „Informatora”:  
Ponieważ ostatnimi czasy bardzo mało (poza kolegami redakcyjnymi i Walnymi Zebraniem) uczestniczę fizycznie w klubowym życiu – bardzo było mi miło wziąć udział w tym spotkaniu!





## ADAM „CETI” CETNEROWSKI

# TOP 10 GIER WEDŁUG CETIEGO 3

ODC. 1 AZUL

W trzecim roku cyklu zmieniam trochę podejście. Tym razem spojrzymy na najlepsze gry w każdej z ośmiu kategorii używanych przez Boardgame Geek. Nie do końca rozumiem logikę akurat tych ośmiu kategorii, ale pozwoli to nam zapoznać się z kilkoma dodatkowymi tytułami, które ominęłybyśmy w serii. Inteligentni czytelnicy zauważą, że osiem kategorii to za mało na dziesięć odcinków, więc w drugiej połowie roku zamieszczę opisy kilku gier, które po 2020 roku znalazły się w moim osobistym top 10.

### Azul

Autor: Michael Kiesling

Rok wydania: 2017

Liczba graczy: 2–4

Czas gry: 30–45 minut

Ranking BGG\*: 47

Ranking Cetiego: 79

**G**ra abstrakcyjna – gra nie korzystająca z silnej tematyki, często pozbawiona elementów szczęścia i niejawnych informacji, na ogół przeznaczona dla dwóch graczy. Przykłady: szachy, go.



Od autora: od każdej z tych zasad jest masa wyjątków.

Azul czerpie swoją inspirację z kafelków azulejo wprowadzanych przez Maurów na Półwysep Iberyjski. Kafelki układane na planszach graczy mają właśnie oddać kładzenie mozaik na ścianach pałacu.

Sama gra ma proste zasady. W swojej turze bierzemy kafelki jednego rodzaju z jednego z „warsztatów” lub ze środka stołu. Biorąc jeden rodzaj z warsztatu powodujemy, że reszta „wysypuje” się na środek (przypomina mi to rozbijanie początkowego układu w bilardzie). Zabrane kafelki przygotowujemy do „montażu” na swojej planszy. Gdy zostaną zebrane wszystkie kafelki – układamy zebrane wzory, które dają nam punkty zwycięstwa. Nie zawsze uda się nam wykorzystać zebrane kafelki (a trzeba brać wszystkie jednego wzoru), a za to otrzymuje się punkty karne. Ta dynamika gry powoduje, że gra potrafi być bardzo złośliwa, gdyż pod koniec rundy można wmanewrować gracza we wzięcie dużej ilości niepotrzebnych kafelków (a więc punktów ujemnych).

Jak widać gra jest bardzo prosta i szybka. Sprawia jednak dużo radości (i jęków zawodu).

Azul jest pierwszą w trylogii podobnych gier. Pozostałe to *Azul:Witraże Sintry* oraz *Azul: Letni Pawilon*. Wszystkie trzy tytuły zostały ciepło przyjęte i pozostają popularne.

### Moja opinia

Gdy pierwszy raz zagrałem w Azul – wiedziałem że to będzie hit. I się nie myliłem: gra zdobyła m.in. prestiżową nagrodę *Spiel des Jahres* oraz naszą rodzimą *Grę Roku*. Prostota zasad,



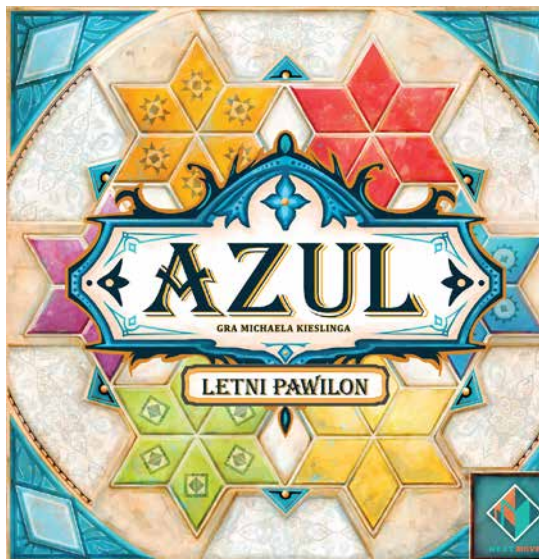
głębia rozgrywki i piękne wykonanie złożyło się w udaną paczkę.

Moja ulubiona wersja to *Letni Pawilon*, który dodaje więcej kombinowania bez niepotrzebnych utrudnień występujących w *Witrażach Sinity*. Choć ten ostatni tytuł cieszy się największą popularnością wśród doświadczonych graczy ■

### Słowniczek:

**BGG** BoardGameGeek (boardgamegeek.com) – strona o gra planszowych z jedną z największych, jeśli nie największą, bazą danych gier planszowych; ponadto na tej stronie znajdują się bardzo aktywne fora dyskusyjne, rynek gier i wiele innych przydatnych materiałów. Niezbędny zasób prawdziwego fana gier planszowych. GKF też ma swój profil z listą gier w bibliotece: [https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF\\_](https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF_)

źródło: boardgamegeek.com





JANUSZ PISZCZEK

## UZUPEŁNIENIE STYCZNIA

**Wypychacz zwierząt – Jarosław Grzędowicz**

Data wydania: 22 stycznia 2021 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

**Droga wiedzie przez sen – Karina Bonowicz**

Data wydania: 22 stycznia 2021

Wydawca: Initium

**Królestwo Nadziei – Dorota Pasek**

Data wydania: 26 stycznia 2021

Wydawca: Zysk i S-ka

**Fundacja (Foundation) – Isaac Asimov**

Data wydania: 26 stycznia 2021 (wznowienie)

Wydawca: Rebis

**Virion. Zamek – Andrzej Ziemiański**

Data wydania: 27 stycznia 2021

Wydawca: Fabryka Słów

**Worek kości (Bag of Bones) – Stephen King**

Data wydania: 27 stycznia 2021 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

**Niezapamiętane Imperium (The Unremembered Empire) – Dan Abnett**

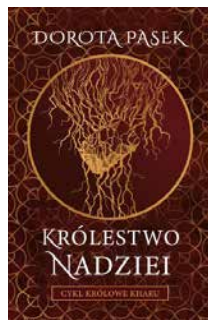
Data wydania: styczeń 2021

Wydawca: Copernicus Corp.

**Szept (Whisper) – Lynette Noni**

Data wydania: styczeń 2021

Wydawca: Uroboros



## ZAPOWIEDZI LUTEGO

**Wschodzący Cień (The Shadow Rising) – Robert Jordan**

Data wydania: 2 lutego 2021 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

**Kobieta w czerni / Rączka (The Woman in Black / The Small Hand) – Susan Hill**

Data wydania: 2 lutego 2021

Wydawca: Zysk i S-ka

**Księga Etty (The Book of Etta) – Meg Elison**

Data wydania: 9 lutego 2021

Wydawca: Rebis



**Etap czwarty. Zamek widmo (Шаг 4. Призрачный замок) – Wasilij Machanienko**

Data wydania: 10 lutego 2021

Wydawca: Insignis

**1984 (Nineteen Eighty-Four) – George Orwell**

Data wydania: 10 lutego 2021 (wznowienie)

Wydawca: W.A.B.

**Bramy Domu Umarłych (Deadhouse Gates) – Steven Erikson**

Data wydania: 12 lutego 2021 (wznowienie)

Wydawca: MAG

**Ogrody Księżycy (Gardens of the Moon) – Steven Erikson**

Data wydania: 12 lutego 2021 (wznowienie)

Wydawca: MAG

**Stalowe szczury: Fort 72 – Michał Gołkowski**

Data wydania: 12 lutego 2021

Wydawca: Fabryka Słów

**Czerwony lotos – Arkady Saulski**

Data wydania: 19 lutego 2021

Wydawca: Fabryka Słów

**Zodiaki – Magdalena Kucenty**

Data wydania: 24 lutego 2021

Wydawca: Uroboros

**Wezwij sokoła (Call Down the Hawk) – Maggie Stiefvater**

Data wydania: 24 lutego 2021

Wydawca: Uroboros

**Szczypta nienawiści (A Little Hatred) – Joe Abercrombie**

Data wydania: 24 lutego 2021 (wznowienie)

Wydawca: MAG

**Ostre cięcia (Sharp Ends) – Joe Abercrombie**

Data wydania: 24 lutego 2021 (wznowienie)

Wydawca: MAG

**Kłopoty z pokojem (The Trouble with Peace) – Joe Abercrombie**

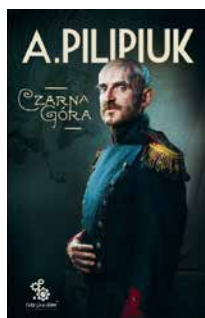
Data wydania: 24 lutego 2021

Wydawca: MAG

**Czarna góra – Andrzej Pilipiuk**

Data wydania: 24 lutego 2021

Wydawca: Fabryka Słów



**Droga stali i nadziei – Dimitrij Manasypow**

Data wydania: 24 lutego 2021

Wydawca: Insignis

**Hajmdal. Relikt – Dariusz Domagalski**

Data wydania: 25 lutego 2021

Wydawca: Drageus

**Zew Wilka (The Wolf's Call) – Anthony Ryan**

Data wydania: 26 lutego 2021

Wydawca: MAG

**Księgi krwi (Books of Blood) – Clive Barker**

Data wydania: 26 lutego 2021 (wznowienie)

Wydawca: MAG

**Anatomia pęknięcia – Michał Protasiuk**

Data wydania: 26 lutego 2021

Wydawca: Powergraph

**Odkrywanie Azeroth. Wschodnie królestwa – Christie Golden**

Data wydania: 28 lutego 2021

Wydawca: Insignis

**Terro Human (Four Day Planet / Space Viking / Junkyard Planet) – H. Beam Piper**

Data wydania: luty 2021 (wznowienie w 1 woluminie)

Wydawca: Stalker

**Miasto zagubionych dusz (City of Lost Souls) – Cassandra Clare**

Data wydania: luty 2021 (wznowienie)

Wydawca: MAG

**Miasto upadłych aniołów (City of Fallen Angels) – Cassandra Clare**

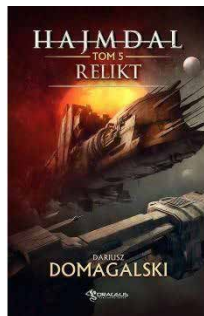
Data wydania: luty 2021 (wznowienie)

Wydawca: MAG

**Miasto Niebiańskiego Ognia (City of Heavenly Fire) – Cassandra Clare**

Data wydania: luty 2021 (wznowienie)

Wydawca: MAG



ARTUR ŁUKASIEWICZ

## PREMIERY GRUDNIA I STYCZNIA

- 2 grudnia  
*Obce światy / sezon 1 / Netflix*  
Interesujący dokument o możliwych innych światach i cywilizacjach je zamieszkujących.
- 3 grudnia  
*Private Lives / sezon 1 / Netflix*  
Ciekawostka z Korei Południowej. W świecie, w którym nic nie jest prywatne, pewna grupa odkrywa program służący do inwigilacji obywateli prowadzony przez władzę i zachłanną korporację.  
*Bogdan Boner: Egzorcysta / sezon 1 / Netflix*  
Kolejny z wariackich seriali animowanych firmowanych przez Bartosza Wąlaszka i wytwórnię Spinka Film Studio.
- 10 grudnia  
*Alice in Borderlands / sezon 1 / Netflix*  
Gracz bez planu na życie trafia, wraz z dwójką przyjaciół, do alternatywnego Tokio – gdzie, by przeżyć, zostają zmuszeni do udziału w sadystycznych grach.
- 16 grudnia  
*The Expanse / sezon 5 / Amazon Prime*  
Ziemia, Mars i Pas są na krawędzi wojny. Wystarczy jedna iskra... Wciągająca historia oparta na cyklu powieściowym o Lewiatanie.
- 18 grudnia  
*Sweet Home / sezon 1 / Netflix*  
Ludzie zmieniają się w krwiożercze potwory, zaś zakompleksiony chłopak staje na czele tych, którzy pragną przetrwać. Taki trochę *Walking Dead* w wersji koreańskiej.
- 23 grudnia  
*Niebo o północy / wyjątkowo film, nie serial / Netflix*  
W realiach globalnej katastrofy samotny naukowiec z Arktyki pragnie jak najszybciej przestrzec grupę astronautów przed powrotem na Ziemię.
- 28 grudnia  
*Wszyscy moi przyjaciele nie żyją / znów wyjątek – polski slasher / Netflix*  
Policja próbuje rozwiązać zagadkę serii zabójstw dokonanych w sylwestrową noc 2020 roku.
- 1 stycznia  
*Power Rangers Beast Morphers / sezon 2 / Netflix*  
Nasi agenci muszą tym razem pokonać bezwzględny wirus komputerowy i jego złe sługi. Kolejna odsłona zamerykanizowanej wersji japońskiej sagi.
- 8 stycznia  
*Księga czarownic / sezon 2 / HBO*  
Serial fantasy opowiadający o współczesnej czarownicy, która próbuje odkryć tajemnicę starego manuskryptu.  
*Kroniki Idhunu: część 2 / Netflix*  
Serial anime na podstawie cyklu książek hiszpańskiej autorki. Nagle osierocony chłopiec walczy z zabójcami swoich rodziców, aby ocalić planetę – a przy tym odkrywa nowy, piękny świat.
- 10 stycznia  
*Amerkańscy Bogowie / sezon 3 / Amazon Prime*  
Kontynuacja opowieści o Cieniu i jego pracy dla upadłych Bogów mieszkających na Ziemi. Oparty na powieści Neila Gaimana o tym samym tytule.

- 15 stycznia  
*WandaVision* / Disney +  
 Po wydarzeniach z *Avengers: Koniec gry* – Wanda Maximoff i Vision prowadzą idealne życie na przedmieściach w miasteczku Westview; ale po pewnym czasie odkrywają, że rzeczy nie są takimi, na jakie wyglądają...  
*Servant* / sezon 2 / Apple TV  
 Serial opowiadający o losach pary z Filadelfii – pogrążonej w żalu po niewyobrażalnej tragedii, która powoduje rozłam w małżeństwie i pozwala tajemniczej sile wkraść się do ich domu.  
*Rozczarowani* / sezon 3 / Netflix  
 Zbuntowana księżniczka, zamiast zachowywać się jak należy, woli raczej nawalić się piwem w szmerzanym towarzystwie – co doprowadza do wściekłości jej ojca i tworzy nieco poddanych.
- 17 stycznia  
*Batwoman* / sezon 2 / HBO  
 Zmiana głównej bohaterki – czy to uratuje serial o kobiecej wersji Batmana? Poruszamy się w świecie DC Uniwersum. Tym razem czołowym antagonistą ma być Czarna Maska.
- 19 stycznia  
*Roswell w Nowym Meksyku* / sezon 3 / HBO  
 Po powrocie do rodzinnego Roswell – Liz odkrywa, że jej ukochany ze szkolnych lat jest przybyszem z obcej planety. Romans z elementami sf i kryminał jednocześnie.
- 21 stycznia  
*Wampiry: Dziedzictwo* / sezon 3 / HBO  
 Hope Mikaelson – hybryda wampira i wilkołaka – kontynuuje naukę w szkole dla nadprzyrodzonych istot.
- 22 stycznia  
*Park Jurajski: Obóz Kredowy* / sezon 2 / Netflix  
 Kontynuacja opowieści o dzieciach spędzających wakacje w obozie kredowym mieszczącym się na terenie Parku Jurajskiego. Animowany spin-off drugiej serii filmów ze świata *Parku Jurajskiego*.  
*Star Trek Lower Decks* / sezon 1 / Amazon Prime  
 Serial jest komediową animacją dla widzów dorosłych – i skupia się na pracownikach obsługi jednego z najmniej istotnych statków kosmicznych floty.  
*Przeznaczenie: Saga Winx* / sezon 1 / Netflix  
 Przyjaciółki poznają świat magii, rywalizacji i miłości, ucząc się panowania nad swoimi mocami w wyjątkowej szkole magii z internatem; fabularna wersja kreskówki.
- 26 stycznia  
*Snowpiercer* / sezon 2 / Netflix  
 Kontynuacja serialu opartego na filmie fabularnym o tym samym tytule. W wyniku kataklizmu Ziemia zamaraża; a ci, którzy przeżyli, znajdują się w wielkim pociągu stale pędzącym w drodze przez lodowy świat.
- 30 stycznia  
*Równonoc* / sezon 1 / Netflix  
 Dwadzieścia lat temu Astrid widziała, jak autobus pełen uczniów znika. Teraz wpada ona na mężczyznę, w którym rozpoznaje jedną z ofiar – i rozpoczyna śledztwo. Serial twórców *Dark*.
- 31 stycznia  
*Chilling Adventures of Sabrina* / sezon 4 / Netflix  
 Czwarty sezon przygód nastoletniej wiedźmy

### KOLEJNY NESTOR SF PRZEGRĄŁ Z COVIDEM

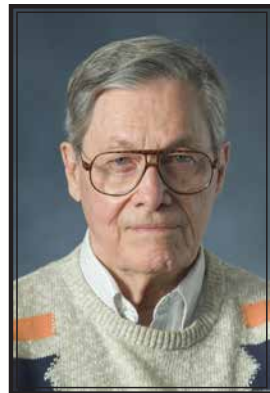
29 listopada 2020 roku na Florydzie zmarł urodzony w 1932 roku Ben Bova, amerykański pisarz SF, wydawca, redaktor. Pracował także przy produkcjach filmów m.in. Woody Allena i George'a Lucasa. W Polsce znany głównie z wielotomowego cyklu „Droga przez Układ Słoneczny”.

grzeszcz

### TA SPLUWWA JUŻ NIE WYSTRZELI

23 grudnia 2020 roku odszedł James Gunn (ur. 1923), redaktor i pisarz, a także wykładowca literatury fantastycznonaukowej. W Polsce gościliśmy go na Polconie w 1986 roku (polscy faniowie nadali mu przydomek 'Spluwwa'). Gunn znany jest w naszym kraju przede wszystkim jako redaktor antologii *Droga do science fiction*; po polsku wyszły 4 z 6 tomów i dobrze by było, żeby ktoś wreszcie zdecydował się na wydanie kompletnej edycji tego wielkopomnego dzieła.

grzeszcz



### NIE ŻYJE TWÓRCA KRABÓW

24 grudnia 2020 roku, w wieku 81 lat, zmarł Guy N. Smith, który zyskał miano autora jednych z najgorszych horrorów w historii literatury grozy. Jednak na początku lat 90., kiedy gład tego typu prozy nie był zaspokajany, jego mocno oryginalne powieści zyskały w Polsce niebывałą popularność i miały niebagatelny wpływ na organizowanie się środowiska miłośników grozy w naszym kraju.

grzeszcz

### ZMARŁ AUTOR CYKLU YGGDRASILL

7 stycznia 2021 roku zmarł Wawrzyniec Podrzucki (ur. 1962), mikrobiolog, który dał się poznać fanom fantastyki jako twórca opowiadań oraz trylogii *Yggdrasill*. Publikował również artykuły o tematyce naukowej inspirowane tekstami sf.

grzeszcz

### NIETYLKO GORYLE WE MGLE...

8 stycznia zmarł Michael Apted, amerykański reżyser filmów fabularnych i dokumentalnych; 10 lutego skończyłby 80 lat. Imał się różnych gatunków filmowych, w tym także fantastyki (*Opowieści z Narnii: Podróż „Wędrowca do świtu”*) oraz serii bondowskiej (*Świat to za mało*). Jego biografia zawiera też polski akcent: w roku 2016, podczas bydgoskiego festiwalu Camerimage, odebrał nagrodę za całokształt twórczości.

jpp

### OSIEROCIŁ NIETYLKO TRZECH HARCERZY...

21 stycznia 2021 roku, notabene w dniu kolegium niniejszego numeru „Informatora”, zmarł w Warszawie twórca komiksowy Henryk Jerzy Chmielewski (urodzony tamże 7 czerwca



1923 roku). Rodowity warszawiak przez całe życie związany ze stolicą, uczestnik Powstania Warszawskiego, autor kultowej serii komiksowej o przygodach Tytusa, Romka i A'Tomka. Pierwsze historyjki z trójką harcerzy (w tym z uczłowieczonym szympansem na czele) pojawiły się w „Świecie Młodych” pod koniec lat 50., zaś zwartych Ksiąg wyszło przez dekady prawie pół setki. „Papcio Chmiel” był też autorem kilku mniej znanych (i mniej rozbudowanych) serii komiksowych oraz paru tomów autobiografii. Za swą twórczość uhonorowany m.in. Orderem Uśmiechu, Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, Krzyżem

Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Jako nestor polskich „komiksarzy” – wydawał się niezniszczalny i wieczny...

jpp

### RAK NIE DAJE O SOBIE ZAPOMNIEĆ

Zgarniająca najważniejsze nagrody literackie powieść Radka Raka *Baśń o węzowym sercu albo wtóre słowo o Jakóbie Szeli* doczeka się filmowej adaptacji! Za kamerą produkcji stanie Michał Gazda – reżyser kultowego serialu HBO Polska *Wataha*.

jpp

### STULECIE NAJSŁYNNIEJSZEGO SŁOWIAŃSKIEGO SŁOWA

Wiek minął od pierwszego wydania dramatu R.U.R. – autorstwa Karela Čapka, wybitnego czeskiego pisarza i jednego z prekursorów fantastyki naukowej. To w tej właśnie sztuce pojawił się neologizm „robot”, który zrobił oszałamiającą karierę także w świecie zachodnim (choć tam bardziej na miejscu byłby np. „jobot”).

Ceti

### „SFINKS” ROŚNIE W SIŁĘ

Ukazał się drugi z nowej edycji (vol. 62) numer kwartalnika „SFinks” Wojtka Sedeńki. Objętość magazynu zwiększyła się o 56 stron, liczba opowiadań wzrosła do trzech, przybywa ciekawych artykułów zarówno naukowych, jak i literaturoznawczych (w tym recenzji). Pismo zyskuje nowych współpracowników i wygląda na to, że nie będzie efemerydą. A w tym numerze polecam filipikę Konrada T. Lewandowskiego *Kumpele, żony i kochanki*, która zadaje kłam tezom, że jakoby fantaści programowo i z premedytacją tłamsili przedstawicielki płci niewieściej w swoim środowisku. Od siebie dodałbym jeszcze, że całe to gadanie o antyfeminizmie w fandomie jest *passé*, bo kto w epoce niebinarności może stwierdzić z całą pewnością, że nasi twórcy nie czuli się kobietami, pisząc swoje teksty. Jako zodiakalna Panna sam nie jestem pewien, czy moje felietony i eseje mają w sobie wystarczająco wiele testosteronu, by nazywać je mizoginistycznymi.



grzeszcz



## KOLEJNA KSIĄŻKA KLUBOWICZKI

Również w tym miesiącu miło nam odnotować profesjonalne wydanie książki naszej klubowej koleżanki – to *Zodiaki* Magdaleny Kucenty.

red.

## PRZETŁUMACZONO I ZMIENIONO

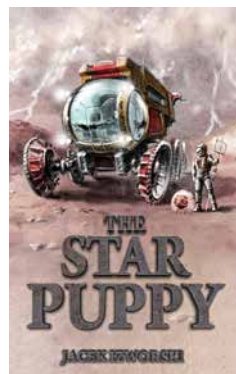
Ukazał się angielski przekład (ze zmianami w stosunku do pierwotnej wersji polskiej) powieści Jacka Izworskiego *Gwiazdne szczenię* z 1986 r.

Mangusta

## DALEKO, CORAZ DALEJ

Kinowa premiera najnowszego Bonda znowu przesunięta – tym razem na 8 października.

jpp



## ROK LEMA W TVP

W związku z ogłoszeniem roku 2021 Rokiem Lema w telewizji publicznej pojawiają się programy i filmy dokumentalne związane z postacią tego twórcy. W serwisie VOD TVP Kultura polecam zwłaszcza odcinek programu z cyklu „Sądy i przesady – w powiększeniu” poświęcony Stanisławowi Lemowi. W rozmowie z Jakubem Morozem oraz Mateuszem Wernerem udział wzięli Marek Oramus oraz Piotr Gociek, a w felietonach mogliśmy wysłuchać opinii m.in. Tomka Kołodziejczaka i Michała Cetnarowskiego.

grzeszcz

## LEPIEJ PÓŹNO NIŻ WCALE

Netflix ogłosił, że pierwszą polską oryginalną serią animowaną stworzoną na potrzeby platformy jest adaptacja cyklu komiksowego *Kajko i Kokosz*. Autorem postaci został wybrany rysownik Sławomir Kielbus – swego czasu ogłoszony przez samego Janusza Christę jego następcą. Serial powstał w technice animacji 2D. Za jego produkcję odpowiedzialne jest studio EGoFILM, które ma na swym koncie takie animacje jak *Żubr Pompik* i *Wielka księga uczuć*. Nie jest to pierwsza adaptacja komiksu Janusza Christy: w 2006 roku została wyemitowana krótkometrażowa animacja, w której głosów dwóm tytułowym postaciom użyczyli Maciej Stuhr i Cezary Żak.

wg: [lubimyczytac.pl](http://lubimyczytac.pl)

## NETFLIX OSZCZĘDZA – WIĘC TNIE

Z końcem roku znacząco uszczupliła się filmowa oferta Netlixa – także o różnorodną fantastykę; znikły m.in. filmy Kubricka (*2001: Odyseja kosmiczna*, *Lśnienie*, *Mechaniczna pomarańcza*), trylogia Nolana o Batmanie, Zemeckisa o powrocie do przyszłości, Jacksona o Władcy Pierścieni, cykl o Harrym Potterze oraz *Złoty Kompas*, *Grawitacja*, *V jak Vendetta*.

jpp

## DLA KINO- I MELOMANÓW

Szóstych *Piratów z Karaibów* chyba się na razie nie doczekamy – ale muzyka Hansa Zimmera zabrzmi w co najmniej dwóch (coraz bardziej wyczekiwanych!) filmach: w najnowszej odsłonie przygód Jamesa Bonda oraz w najnowszej adaptacji *Diuny*.

jpp

## JEDEN Z PIERWSZYCH KONCERTÓW AD 2021

W niedzielę, 3 stycznia, Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach pod batutą Radzimira Dębskiego zagrała muzykę z najnowszeo filmu George'a Clooneya *Niebo o północy* – skomponowaną przez Alexandra Desplata (*Harry Potter i insygnia śmierci, Kształt wody, Grand Budapest Hotel*). Półgodzinny koncert dostępny za darmo na YouTubie Netflixa.

wg: gazeta.pl

## AMBIWALENTNE DWIE SIEKIERY

Gra *Cyberpunk 2077*, wypuszczona na światowy rynek przez CD Projekt Red, budzi skrajne emocje: z jednej strony jest hitem sprzedaży, z drugiej – użytkownicy odkrywają coraz więcej niedoróbek technicznych. Na łamach „Informatora” publikujemy sporo recenzji planszówek – może więc ktoś podjąłby się równie wnikliwego zrecenzowania tej gry komputerowej?

jpp



## PANDEMIA POTRWA CIUT KRÓCEJ?

W 2020 r. odnotowano najkrótszy dzień w historii pomiarów – zaś z obliczeń naukowców wynika, iż w bieżącym roku czasu możemy mieć jeszcze mniej. Rok 2021 zapowiada się bowiem najkrótszym od dekad; a wszystko dlatego, że Ziemia obraca się coraz szybciej.

wg: tvn24.pl



## NASZ KRET NIE DAŁ RADY

Eksperyment, w którym brali też udział polscy naukowcy i konstruktorzy, miał polegać na wbiciu się w marsjański grunt na rekordową głębokość 4–5 metrów i dokonaniu pomiarów temperatury. Był częścią misji amerykańskiej sondy InSight, która wylądowała na Czerwonej Planecie pod koniec listopada 2018 roku. Niestety, struktura wierzchniej warstwy marsjańskiej gleby okazała się zupełnie inna niż przypuszczano – i mechanika sondy dała radę wbić się jedynie na ok. 30 centymetrów; nie pomogło nawet zastosowanie planu B. Z końcem pierwszej dekady stycznia br. NASA poddała się – i skupi się teraz na innych eksperymentach wykonywanych przez lądownik. Misja została przedłużona do końca 2022 roku.

wg: gazeta.pl

## KOLEJNE SATELITY, KOLEJNY REKORD, KOLEJNY SUKCES

Prywatna firma SpaceX znów odniosła spektakularny sukces: wystrzeliła z Cape Canaveral aż 143 satelity przy pomocy jednej rakiety Falcon 9; przy okazji wyniosła na polarną orbitę 10 własnych satelitów Starlink (poprzedni rekord przypadał na indyjski start, kiedy w 2017 roku wyniesiono 104 satelity). Ponadto udało się odzyskać pierwszy stopień rakiety Falcon 9, który dziesięć minut po starcie wylądował na Atlantyku; wyłowiono też obie owiewki. Warto tu wspomnieć o polonicum: na jednym z satelitów widnieje logo Gdańskiego Stowarzyszenia Stypendystów Fahrenheita.

wg: [satkurier.pl](http://satkurier.pl) / [nadmorski24.pl](http://nadmorski24.pl)

## NIETYLE POLECIAŁ, CO ODJECHAŁ

Elon Musk wyprzedził Jeffa Bezosa – i jest najbogatszym człowiekiem na świecie. Jednak nie w wyniku działalności kosmicznej, ale za sprawą rosnących notowań Tesli, która warta jest już na amerykańskiej giełdzie ponad 800 miliardów dolarów.

wg: [forbes.pl](http://forbes.pl)

## NASZ DAWNY WSPÓŁPRACOWNIK ZNÓW TRIUMFUJE

Pod koniec mijającego roku nastąpiło rozstrzygnięcie XV edycji pomorskiego konkursu literackiego „Powiew weny” – organizowanego przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Aleksandra Majkowskiego. Tym razem motto zaczerpnięto z Wiesława Myśliwskiego: „Gdy strach, a nie zegar, czas odmierza”. Na cztery kategorie konkursu wpłynęło łącznie 55 prac. W kategorii proza/dorośli zwyciężył częsty laureat tego i innych konkursów – Krzysztof Szkurłatowski opowiadaniem *Biegnij, biegnij...* Relację w wirtualnej uroczystości znaleźć można pod tym adresem: <https://www.youtube.com/watch?v=v5I3iqu6qbE&feature=youtu.be>

jpp

## Z „INFORMATORA” DO WIELKIEJ ORKIESTRY

Na sprzedaż podczas kolejnego Finału trafiły, już tradycyjnie, oryginały komiksowych grafik (i barwnej okładki) naszego Naczelnego z ubiegłorocznych „Informatorów”. Tym razem, z uwagi na pandemię, nie zaplanowano bezpośredniej aukcji w holu Filharmonii Kaszubskiej. Ich licytacja została więc przeniesiona na Allegro. Co ma swoje plusy (mogli wziąć w niej udział potencjalni zainteresowani nie przebywający akurat fizycznie w Wejherowie) i minusy (drobiazg w postaci jednokadrowych kolaży nie został wystawiony, gdyż niezbyt nadawał się na tego typu licytację). Również znany z tych łamów Krzysztof Szkurłatowski przeznaczył na licytację (poza stronę WCK) po egzemplarzu dwóch swoich tomików z dedykacjami.

red.

## BIBLIOTEKA W STYCZNIU

Klubowa biblioteka w Maciusiu była otwarta dla członków klubu (oczywiście w reżimie sanitarnym) w dniu 20 stycznia od 17:00 do 19:00. Redakcja „Informatora” rozważyła wstępnie zorganizowanie przy tej okazji kolegium na żywo; jednak ostrożność zwyciężyła – więc niniejszy numer został omówiony następnego wieczoru i (podobnie jak poprzedni) online.

Ola / jpp

Poniższy short został napisany do „Czerwonego Karła” o androidach i sztucznej inteligencji. Przy nader długiej i pełnej zawirowań obróbce tego numeru GKF-owskiego periodyku zaginął gdzieś w akcji albo też się zawiesił. Odnależliśmy go dopiero po oddaniu CK#25 do druku. W ramach przeprosin dla Autora za nasze niedopatrzenie oraz jako zachętę dla potencjalnych Czytelników wydrukowanego przed miesiącem ćwierćsetnego „Karzelka” – satyryczną nowelkę naszego stałego Korespondenta zamieszczamy niezwłocznie w nowej rubryce literackiej „Informatora”!

Redakcja

## ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI *Dobre wieści z Belwederu*

**N**o i stało się. Ludzie mieli już tak dosyć polityków różnej maści, że z ulgą przyjęli pomysł na alternatywę. Kto pierwszy go rzucił – do końca nie wiadomo. Dość, że w sieci zaroilo się od postów na temat sztucznej inteligencji, niedługo zaś potem ludzie wyszli na ulicę.

We wszystkich większych miastach mieszkańcy demonstrowali, niosąc na transparentach aktualne i życiowo istotne hasła:

**SZTUCZNA INTELIGENCJA LEPSZA OD NATURALNEJ GŁUPOTY!**

**ŻĄDAMY REFERENDUM!**

Oczywiście wszyscy sądzili, że oddolne żądania jak zwykle przebrzmiały bez echa i szykowali się na dłuższe pikiety. Jednakże – o dziwo – Sejm podjął decyzję o rozpisaniu referendum bez większych oporów. Wprawdzie na razie jedynie w kwestii dopuszczenia SI do kandydowania w zbliżających się wyborach prezydenckich, ale lepsze to niż nic. I tak zaczęła się Jeszcze Lepsza Zmiana.

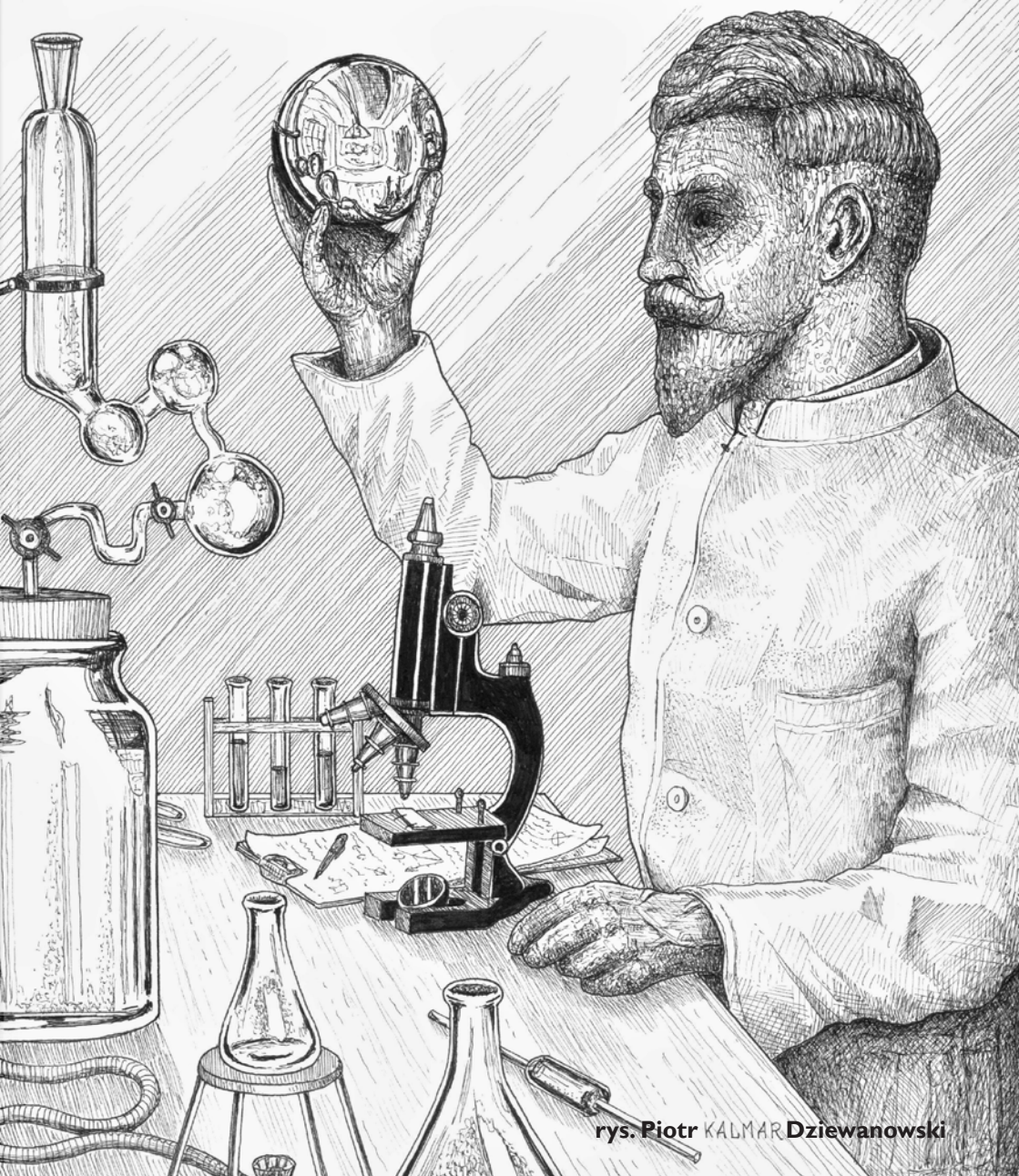
Złośliwi twierdzili co prawda, że przed przyjęciem uchwały partia rządząca dogadała się z kierownictwem polskiej filii *AI Robotics* – ale czego to ludzie nie plotą. Ja tam w każdym razie na lep wrogiej propagandy nie daję się złapać.

Debatę przedwyborczą oglądali chyba wszyscy. I wszyscy byli zachwyceni wymarzoną robokandydatem, który dosłownie zmiotł swoich oponentów. Ale jeszcze ważniejsze było to, co poczuli wszyscy widzowie: że wreszcie, po tylu latach, mamy szansę wybrać kogoś, kto będzie prezydentem wszystkich Polaków.

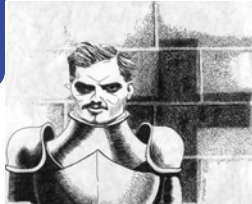
Wybory były już tylko czystą formalnością i Nasz Prezydent rozpoczął swą pięcioletnią kadencję. Było to miesiąc temu. A teraz cały kraj zamarł na wieść, że głowie naszego państwa przydarzyło się nieprzewidziane nieszczęście. Otóż, po prostu, Pan Prezydent się zawiesił. Szczegółów tego zdarzenia nie podano do publicznej wiadomości, wielu jednak, udając dobrze poinformowanych, twierdzi że ostatnie słowo, które wypowiedział, brzmiało „zawetuję”. Nie wierzę w to; *AI Robotics* dokona przeglądu, naprawi i zresetuje Pana Prezydenta – i wszystko będzie tak, jak dotąd: świetnie, świetnie i jeszcze raz świetnie ■

(5.02.2020)

# GAŁKA MUSZKATŁOWA



rys. Piotr KALMAR **Dziewanowski**



KORESPONDENCJA 117

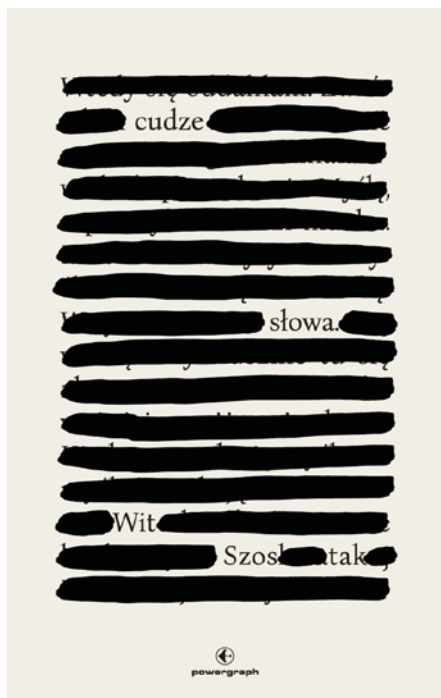
## NIEZNOŚNA LEPKOŚĆ SŁOWA

**N**ajnowsza powieść **Wita Szostaka** *Cudze słowa* to jego kolejna pozycja wpisująca się w nurt literatury wyczerpania. Wobec utraty wiary w atrakcyjność fabuły i zgraniu do cna form, w których występowała ona przed odbiorcami, twórca zostaje jedynie żonglować opatrzonymi elementami, w nadziei, że ułożą się – jak w kalejdoskopie – w jakiś zgrabny wzór. Czytelnik *Cudzych słów* nie znajdzie w tej powieści ani zapierającej dech w piersiach przygody, ani ciekawych postaci, ani nawet odkrywczej formy – bo biografię postaci rozpisaną na kilka głosów na pewno

już ktoś kiedyś przetestował. Co zatem czeka go w trakcie lektury? Słowa, słowa, słowa...

Słowa sączą się z tej historii niezbyt obficie (chwała twórcy, że nie ulega współczesnym modom i nie dzieli słowa na czworo, by zwielokrotnić objętość tekstu), dokładnie w takich rozmiarach, jak potrawy w jadłodajni głównego bohatera, ale przez znakomite zbilansowanie proporcji oblepiają one odbiorcę swoimi sensami i smakami, a nie spływają po nim. To bardzo zmysłowa proza i nie stroniąca od ekstremalnych (bo chwilami również ekskrementalnych) doznań. Ale nowoczesna literatura już taka jest – bezkompromisowa. Pod względem operowania słowem Szostak wspina się w swojej najnowszej książce ('powieść' to nad wyraz niefortunne określenie typologiczne na efekt jego pracy) na najwyższe poziomy. Każda z siedmiu postaci wypowiadająca się na jej łamach (szkoda, że tylko dla jednej z nich tamcz zastosował osobny wzorzec typograficzny; tu naprawdę można było poszaleć i stworzyć prawdziwe arcydzieło liberatury) operuje innym językiem, prezentuje odmienną perspektywę wynikającą z wieku, doświadczenia i wykształcenia. Opowiadając o sobie, zawsze jednak wspominają osobę Benedykta Rysia, ujawniając różnoraki zresztą stosunek do niego.

Relacje te to kolejny element gry, którą narrator prowadzi z czytelnikiem, zapraszając go do zabawy w rekonstruowanie losów centralnej postaci. Poszczególne wypowiedzi przeczą sobie nawzajem, bowiem nie jest możliwe, by wybrani towarzysze Benedykta znali całą prawdę na jego temat. Co więcej – nie wydaje się, żeby i bohater był jej świadom i nie wygląda



na to, by mu na tym zależało. Jego ulubionymi gramami są bowiem ucieczka, unik, zaniechanie. W tych dziedzinach osiągnął prawdziwe mistrzostwo, a jego finalna wolta przerasta nawet i to. Nic zatem dziwnego, że nie jest zainteresowany kreowaniem własnej biografii, pozwala zapisać pamięć o sobie wyłącznie cudzymi słowami. Zresztą taki los czeka każdego z nas, bo nawet pamiętniki i autobiografie są źródłami podejrzany i zawsze podlegają krytycznej ocenie w trakcie spisywania czyjegós życia.

Jeśli w literaturze najwyższej cenie walory metaliterackie, a zwłaszcza

metajęzykowe – *Cudze słowa* są lekturą dla Was. Jeśli zależy Wam na intelektualnych wyzwaniach – *Cudze słowa* zapewnią ich pod dostatkiem. Ale nie jest to proza dla każdego, zwłaszcza że pierwiastki fantastyczne są w niej serwowane w dawkach homeopatycznych. Dotychczas książki Szostaka w Powergraphie wychodziły w serii „Kontrapunkty”, co sugerowało jakiś ich związek z typową dla tej oficyny produkcją fantastyczną, ale w wypadku *Cudzych słów* brak nawet i jej charakterystycznego logotypu. Czytelniku – zostałeś ostrzeżony! ■

## 1984 – REAKTYWACJA

**W**śród bożonarodzeniowych życzeń, które w minionym roku otrzymałem, najcenniejsze dotyczyły szybkiego powrotu do normalności, tylko że tej znanej, a nie jakiejś nowej. Niestety, wiele wskazuje na to, że nie będzie już to możliwe, a przetaczająca się właśnie przez naszą codzienność apokalipsa zostanie wykorzystana do całkowitego wywrócenia dotychczasowego porządku świata. BLM w USA, leworucja błyskawic w Polsce, spiszek ponadnarodowych gigantów informatycznych cenzurujących konserwatywne treści w sieci, wreszcie upadek autorytetu Kościoła – to zjawiska, które nie pozwalają patrzeć w przyszłość z nadmiernym optymizmem. Kultura wykluczania, która dla postępowych elit jest najwyższą formą wolności słowa, zatacza coraz szersze kręgi. Przypadek Donalda Trumpa – współczesnego Emmanuela Goldsteina, blokowanego w mediach społecznościowych, którego biogramy i konterfekty usuwane są ze wszelkich serwisów, do których dotrzeć mogą funkcjonariusze dzisiejszego Ministerstwa Prawdy – pokazuje, że metody znane

z powieści Orwella zostały dobrze zaadaptowane i twórczo rozwinięte przez członków partii wewnętrznej kontrolującej naszą rzeczywistość. I pomyśleć, że sami założyliśmy sobie tę pętlę na szyję, naiwnie wierząc, że internetu nie da się kontrolować i jest to przestrzeń prawdziwej wolności. Nic z tych rzeczy: jak w *Grach wojennych* – w każdym programie twórca zostawia sobie jakąś furtkę, przez którą może się dostać do jego trzewi i sterować przepływem informacji. Byliśmy naiwni i głupi: *Wycieczka do Zegrza za 35 tysięcy złotych? Kto to zrobił?*

Czy jest jakieś wyjście z tej sytuacji? Oczywiście: rzucić w diabły internety i wracać do żywego słowa. A ponadto: czytać książki (najlepiej fantastyczne, bo jak pisałem miesiąc temu: bezkompromisowo diagnozują bolączki współczesności), nasz „Informator” i zająć się własną twórczością (choćby na drutach). Kiedy ruch na stronach fejs-zbuka i tite-rra spadnie, a przecena ich akcji się pogłębi, być może wróci rozum tym, którzy mieniają się dziś największymi mocarzami ludzkości.

Tego na nowy dziesiątek lat XXI wieku życzę Wam

*Wasz wielkokacki korespondent*

Ps. A jednak, żeby nie było tak śmiertelnie poważnie, nie powstrzymam się od wymierzenia jeszcze kilku prztyczków w nos apostołom (a głównie apostołkom) nowszego wspanialszego świata. Pierwszy dotyczy poszanowania praw osób transpłciowych, a zwłaszcza transpłciowych kulturowo. Niedawno prezydent Biden podpisał antydyskryminujące ich papiery, na podstawie których nie tylko będą mogli oni na powrót służyć w US Army, ale także w publicznych szkołach korzystać z wybranych przez siebie toalet oraz brać udział w zawodach z rywalami takiej płci, jakiej sobie zażyczą. Zwłaszcza te dwa ostatnie wypadki to znakomita wiadomość dla wszystkich niedowartościowanych facetów, którzy wreszcie będą mogli sięgać po medale w dyscyplinach, w których tępa fizyczna siła bierze górę nad wyrafinowaną techniką. A ileż zabawy będzie teraz w damskich szatniach i pod prysznicami! Do lamusa odejdą komedie typu *Porky*, w których przedsiębiorczy młodzianie musieli podglądać swoje koleżanki przez otwory w instalacji sanitarnej. Od teraz wystarczy tylko zadeklarować, że się czują kobietami i droga do raju wojerystów stanie przed nimi otworem (*nomen omen*).

Drugi kamyczek podrzucam do ogródka pań kręcących tzw. strajkiem kobiet. Abstrahując od sprawy podstawowej, że aborcja (podobnie jak eutanazja) to najzwyczajniejsze w świecie morderstwo, jej dopuszczalność to całkowite zdjęcie odpowiedzialności za potomstwo z mężczyzny i uczynienie z niego

co najwyżej nasieniodawcy. Na tym jednak nie koniec – w dalszej perspektywie wszystkie te kobiety (wróć! osobomacie), które jednak zdecydują się urodzić dziecko, muszą się liczyć z tym, że – kiedy się takiemu czy innemu facecikowi znudzi bycie rodzicem B – ma otwartą drogę do wytoczenia procesu swojej partnerce o obniżenie standardów jego życia i zadośćuczynienie za udreki, które mu zgotowała. Nie na darmo sufrażystki były przeciw aborcji i uchylaniu się mężczyzn od wypełniania swoich obowiązków jako współprokreatorów. (Nawiasem mówiąc, gdzieś już czytałem taki komentarz, że faceci mają w Polsce z feministkami raj, bo promowały już one *fellatio*, konsumując banany, a teraz – w imię prawa do prywatności – wrzucają do sieci swoje rozneglizowane zdjęcia. Jestem spokojny o to, że się na tym nie zatrzymają i niejednym jeszcze nas ucieszą).

A na zakończenie o najnowszej modzie serialowej, tzn. umieszczania w rolach dawnych władców i arystokratów ciemnoskórych aktorek i aktorów. To strzał w stopę na wysokości głowy wszystkich BLM-owców, który ostatecznie zrujnuje ich narrację o ucisku, jakiego doznawali ich przodkowie. Przecież z samych tylko filmów widać, że niewolnictwo było mitem, a kolorowi należeli do uprzywilejowanych warstw dawnych społeczeństw, nawet w carskiej Rosji. Z niecierpliwością czekam na seriale o polskiej historii i obsadę ról takich postaci, jak Leszek Czarny, Zawisza Czarny i, żeby nie było, Czarna Madonna (oczywiście w hagiograficznym fresku o najświętszej z polskich ikon). A poza tym: od dawna twierdzą, że ideałem kobiecej urody jest hebanoskóra, długonoga i blondwłosa Szwedka i tego się będę trzymał. Wy też się trzymajcie! ■



KAROL GINTER  
**STRASZNY GNIOT**

**Miles Cameron**

*Straszny smok*

**W**szyscy szykują się do wojny. I wszyscy chcą walczyć ze wszystkimi. Nawet Dzicz jest skłócona wewnątrz. Podziały przebiegają według najróżniejszych konfiguracji.

Czerwony Rycerz na czele części swojej armii maszeruje na turniej. Głóg zbiera siły. Na dworze królewskim Galowie knują przeciw królowej i królowi.

Właściwie – nie dzieje się nic, co nie działo by się we wcześniejszych tomach. Jest tylko nudniej, bo ile razy można konsumować to samo lekko mdlące danie? Mój poziom tolerancji na bajkową naiwność znacznie się obniżył, bo ten tom uważam za gniot. Przynajmniej nie sposób brać go na poważnie. Gdyby narrację doprawić w odpowiednich ilościach cierpkim humorem – mogłoby być ciekawie. Tymczasem na kartach powieści wszyscy wygłaszają te swoje nadęte kwestie, ja zaś zastanawiałem się, czy autor nie widzi, jak bardzo jest to karykaturalne.

Długo zwlekałem z lekturą tego tomu, bo jakoś nie czułem przekonania do romansu rycerskiego w starym stylu. Już w XVI wieku krytykowano ten gatunek za nadmiar nieprawdopodobieństw i cudowności. Literatura od tamtego czasu znacznie się zmieniła, ale autor postanowił to zignorować. Nigdy nie słyszał o rozwoju postaci. Nie dotarło też do niego, że po drodze wymyślono coś o nazwie „psychologia”. Jego bohaterowie są papierowi i jednowymiarowi do bólu. Nudni. Czerwony Rycerz był ciekawy, póki miał tajemnicę. Gdy go z niej odarto – stał się niezbyt rozgarniętym, egoistycznym i aroganckim rycerzykiem,

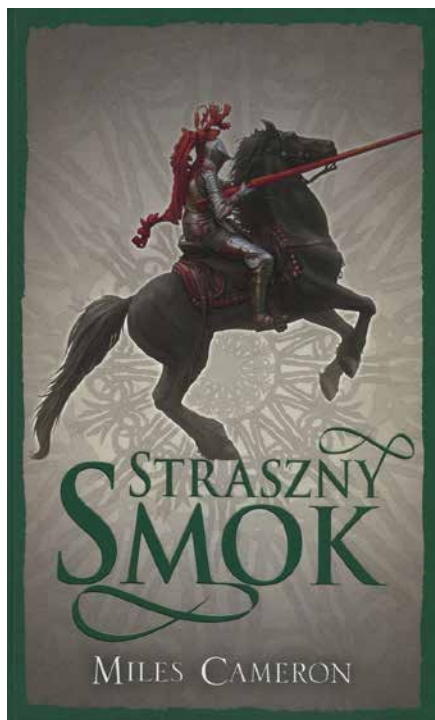
który nie byłby w stanie wygrać żadnej bitwy, bo odwagę stawia wyżej niż rozagę. Zgodnie z wymaganiami romansu rycerskiego...

Autor konsekwentnie wzbrania się przed jakąkolwiek wiedzą na temat polityki, gospodarki lub społeczeństwa. Różne wydarzenia się dzieją, ale nie mają następstw w tych obszarach – choć w realnym świecie byłoby to nieuniknione. I właśnie to bolało mnie najbardziej.

Starczy tej krytyki. Ta lektura była stratą czasu ■

[www.karolginter.pl](http://www.karolginter.pl)

/tytuł od redakcji INFO/



ARTUR ŁUKASIEWICZ

## TO COŚ, CZYLI REALITY SHOW NA BECZCE PROCHU...

**P**ierwszy raz przeczytałem jedynie fragment powieści **Tima Wolfe'a** *The Right Stuff*, wydrukowany jeszcze w klubowej wersji „Fenixia” z 1986 roku w tłumaczeniu Krzysztofa Sokołowskiego. Zaciekawiła mnie zarówno recenzja samej książki, jak i filmu, o którym wtedy nic nie wiedziałem. Pamiętam, że recenzja wywarła na mnie spore wrażenie, więc kiedy na potrzeby mojej dzisiejszej pisaniny odświeżyłem ją sobie, zauważyłem, że wiele wątków może być z nią zbieżnych – dlatego też, jeśli gdzieś polecę przypadkiem Sokołowskim, to wybaczenie.

Pierwsze, co mi się nasuwa po lekturze powieści, to jest jedno wielkie WOW!

Jak to się wspaniale czyta, jak chłonie niczym smakowity befsztyk od początku do samego końca z nutką żalu, że to już? Koniec? Czemu tak szybko? Te czterysta stron leci niczym startująca w kosmos rakietą

A nie jest to przecież powieściółko, tylko epicki reportaż – tu i ówdzie nieco przesażony i przekłamany delikatnie dla większego dramatyzmu, by nasze końcowe WOW było pisane takimi BAAARDZO DUŻYMI LITERAMI.

Kiedy już pierwsze emocje opadną, zaczynamy się zastanawiać... Dlaczego? Dlaczego autor stosuje tę cieniutką kreskę niby podziwu, ale nie pozbawioną ironii. Jego stosunek do bohaterów jest na poły entuzjastyczny, na poły kpiarski. I nie tylko do bohaterów głównych, czyli astronautów, ale też dla cichych bohaterów drugiego planu – jakim są tutaj piloci oblatywacze.

Zanim w ogóle gdziekolwiek pojawi się choćby cień myśli o przestrzeni kosmicznej,

mamy 80 stron opowieści o... zbiorowym popełnianiu samobójstwa na raty. I to tylko po to, by udowodnić, że mają to coś. I to większego od innych. I to sprawniejszego.

Tak – to tytułowe coś.

Właściwy Materiał, Zgrana Załoga, S-Kadra, Pierwszy Krok w Kosmos (jakby to naprawdę był krok pierwszy – pierwsi byli Sputnik i Gagarin), w końcu Najlepsi Kowboje, którzy polecili w kosmos – tak się mniej więcej na przestrzeni zgoła czterdziestu lat zmieniał polski tytuł powieści. A wystarczy zbitka dwóch kolokwializmów „to coś”

Bo właściwie „to coś” jest słowem kluczowym. Większą zawadiackość, większe jaja, większe penisy od innych? I w imię tego czegoś należy wsiąść na beczkę prochu, bombę z płynnego paliwa i przez 15 minut pobijać się w stanie nieważkości? Bo przecież tylko tyle i aż tyle spędził w kosmosie pierwszy Amerykanin, ów szalony kowboj, honorowy obywatel Teksasu Allan Shepard, który zarabiał kilka stów miesięcznie, zaś jego żona zbierała promocyjne bony w najbliższym spożywczaku, by jako związać koniec końcem – a teraz, nawet jeszcze przed startem, mógł wybierać kolor samochodowej limuzyny za proste dziękuję?

I kiedy w końcu zaczynamy dochodzić do sedna. Do pierwszego programu kosmicznego w historii USA – i kiedy w wyniku morderczych, ale właściwie nie do końca zrozumiałych, testów nagle okazuje się, że cała ta zabawa właściwie sprowadza się do siedzenia w fotelu, sikania wprost w kombinezon (bo nikt nie pomyślał, by w skafandrze stworzyć choćby miejsce na pieluchę) i wykonywania zapamiętanych i przećwiczonych setki razy

testów i gestów, że brakuje nawet czasu na to, by rozejrzeć się jak wygląda Ziemia. Ach, zapomniałem dodać, że pierwsza kapsuła nie miała iluminatora. Bo po co?

Takich testów i gestów, które i tak już wcześniej wykonała mała o imieniu Ham, a kto wie czy nie Bielka i Strielka, które przecież też przeżyły coś takiego jak Allan Shepard. Ale one nie wizytowały Białego Domu, a Nowy Jork (ani nawet Moskwa) nie zorganizowały dla nich specjalnej szalonej parady.

Pomysł, by wyrzucić człowieka w kosmos był na tyle szalony i atrakcyjny dla gawiedzi, która chyba raczej spodziewała się wielkiego bum niżli sukcesu. Bo jak się wielokrotnie w książce wspomina: *Amerykańskie rakiety wybuchają, a nie lecą w kosmos. A jeśli się uda, to tym bardziej ci wariaci, którzy się na to zdecydowali, zasługują na podziw i na to, by zrobić z nich gwiazdy.*

I tygodnik „Life” (wtedy jeszcze tygodnik, bo później – kiedy zaczął się kryzys paliwowy i pojawiły się pierwsze objawy kryzysu gospodarczego lat 70. – stał się miesięcznikiem) mając sporo gotówki, kupił sobie „na wyłączność” astronautów i bawiąc się w swoisty dziennikarski *reality show* – sprzedał lukrowną historyjkę dzielnych, swojskich chłopaków, dobrych mężów i ojców. Tydzień w tydzień, sprzedawał te słodkie opowiadki. I naród to kupił. Z miejsca stali się gwiazdami mediów.

A oni nawet jeszcze nie powąchaliby, jak pachnie kosmiczny skafander, a już byli WIELCY.

A gówno prawda. W istocie pozostali tymi samymi prostaczkami! Nadal chodziło o to coś, co buja się między spodniami – tym razem zaś stało się atrakcyjniejsze, bo każda kobieta marzyła o tym, by zadać się z ASTRONAUTĄ.

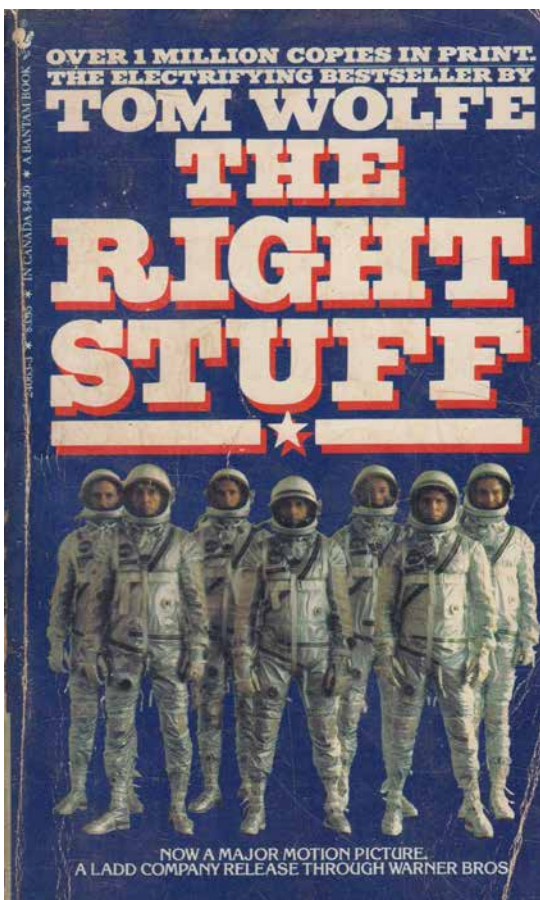
A oni słabo dawali sobie radę z pokusami.

A Rosjanie i tak okazali się sprawniejsi, bo kiedy NASA zastanawiała się nad wyborem mały, to oni wysłali Gagarina.

A parę lat później wysłali w kosmos włókniankę Tierieszkową – jakby chcieli zakpić z „kosmicznych przygotowań”.

Dwieście stron dalej książka zmienia się w opowieść o kolejnych startach i lądowaniach, próbach wymuszenia większej odpowiedzialności, możliwości sterowania raketą najczęściej ignorowanych lub uważanych za lotnicze fanaberie. O paradach, spotkaniach u Kennedy’ego czy Johnsona – i jak bardzo Rosjanie kopiują ich po tyłkach kolejnymi sukcesami.

Przerwanych tylko nieudaną misją Grisoma i zatopieniem kapsuły. Brakiem parady i brakiem wizyty u Pani Kennedy ku wielkiej rozpaczy Mrs. Grissom. Po latach okazało się, że to jednak nie była jego wina, a wąż kapsuły



jednak odpalił samoczynnie. Ale o tym książka nie wspomina.

Tu tylko mały odskok od tematu. Autor książki musiał w jakiś sposób przeżyć traumę związaną z Teksasem. Może na odcisk nadeptał mu jakiś przedstawiciel tego stanu, może mu uwiódł dziewczynę czy żonę – bo ma on wyjątkową awersję do tego stanu. Opis szalonego barbecue z udziałem „Pierwszej Siódemki” w Houston z udziałem wiceprezydenta Johnsona to jedna do szczętu zgrzyliwa i sydercza opowieść, istne panoptikum, przy którym raz ma się ochotę buchnąć śmiechem, raz pokręcić z niedowierzaniem głową.

Ja w każdym razie na miejscu Teksasu dałbym autorowi dożywotni szlaban na jakiegokolwiek wizyty w tej okolicy.

I gdzieś dopiero na samym końcu dowiadujemy się, że cała ta zabawa, te miliony dolarów poszły w gwizdek, bo tego samego, co osiągnął Allan Shepard, dokonał Chuck Yeager – i to prawie 10 lat wcześniej, i to samolotem.

A poza tym, kogo interesuje piąty czy dziesiąty lot w kosmos? Ciebie? Mnie? A w życiu...

Trzeba było wymyślić coś, co znów nawiałoby wiatr w żagle. I tym czymś był lot na Księżyc. A to zupełnie inna historia...

Miłej lektury! ■



Fot. Axel Dupex



ARTUR ŁUKASIEWICZ

## EKRANIZACJA PRAWIE WIERNA

Pierwszy raz zetknąłem się z tym filmem w okresie szczytowego rozkwitu klubowej działalności w końcu lat 80. i początkach lat 90. W tym czasie jedną z funkcji, którą pełniłem w klubie, była opieka nad potężną filmoteką GKF – pełną kaset VHS. Krzysz Papierkowski poprosił, bym wtedy zapoznał się ze stanem filmoteki i jakoś ogarnął ten nieporządek. A było to dokładnie w chwili, kiedy wideoteka przenosiła się z Chyloni i dogorywającego już Collapsu do Maciusia. Pamiętam jak, z wypełnionym po brzegi plecakiem ze stelażem i dwiema dodatkowymi torbami, wiozłem ten cały majdan z Chyloni; najpierw do domu, a potem stopniowo, po przejrzeniu zawartości, do klubu. Musiałem to wszystko przynajmniej pobieżnie zobaczyć, sprawdzić, czy to, co napisane na obwolucie kasety, jest zgodne ze stanem faktycznym, sprawdzić kopię – a często była to kopia z dziesiątej kopii, tracąca

kontury i kolory, z fatalnym lektorem pamiętającym jeszcze czasy początków VHS.

Pamiętam, że właśnie wtedy przeczytałem dwa słowa **Right Stuff**. Coś mi świtało. Pomyślałem: co mi szkodzi?

I tak, jak siadłem przed telewizorem, tak ot po prostu minęły te trzy godziny z górką.

Pierwsza była autentyczna ciekawość. Nie znałem książki, ta pojawiła się w polskim przekładzie po raz pierwszy dopiero w 1993 roku. Internet był wtedy w fazie raczkującej. Tak więc nie miałem pojęcia o programie Merkury 7, ani o tym kto, kiedy i w jaki sposób wystartował. Jedyne, co można było jako tako ogarnąć, to był program radziecki. Z pamięci recytowało się nazwiska pierwszych socjalistycznych kosmonautów, nuciło *Walentyne*, czy było się dumnym z Hermaszewskiego – i tyle. A jeszcze był szeroko komentowany wspólny lot Sojuz-Apollo





Więc kiedy oglądałem ów film po raz pierwszy – miałem poczucie autentyczności zarówno tego, co widzę, jak i zgodności z własnym wyobrażeniem. Odbierałem ten film jako sfilmowany, nieco podrasowany humorem, reportaż – bo po prostu nie miałem porównania.

Potem zobaczyłem film ponownie. Już w lepszej wersji w Canal+, bo to oni, kiedyś w ramach znaczących filmowych powtórek, postanowili na swojej antenie zaprezentować i ten film. I znów miałem poczucie, że obcuje z bardzo dobrym filmem. Znałem już książkę, więc oczywiście mogłem już zweryfikować cnieco. Stając z boku i sprawdzić to i tamto. Ale nadal miałem poczucie niezsmarnowanego czasu.

A dziś?

Parę dni temu znów siadłem przed telewizorem. Mając świeżo w pamięci przeczytaną ponownie książkę i będąc już właściwie pod sam koniec recenzowanego w tym numerze serialu.

Zadziwiająco. Tak jak w książce zaczynamy od walki z powietrznym demonem. W tle historia Chucka Yagera – lotniczego asa nad asy i jego rywalizacji ze Scottem Crossfieldem.

Przebiecie bariery dźwięku – jeden mach, dwa machy, coraz szybciej i szybciej, a ofiar coraz więcej i więcej. I tylko smutny pan jak czarny kruk, zwiastujący nieszczęście, krąży od domu do domu. Ta postać zresztą będzie się pojawiać przez cały film, jak i zwirowana grupa dziennikarzy, która niczym szarańcza otacza bohaterów tego filmu. Zresztą towarzyszy im trzask migawek fotograficznych zmiksowany z chrzęstem jedzącej szarańczy właśnie. Ta grupa to jedna ze sławniejszych w tym czasie amerykańskich improwizatorów „I Frateli Bologna”, a każdy ich filmowy „występ” to istny, podszyty humorem, majstersztyk teatralnej improwizacji.

Czyli co, idziemy, tak jak w książce? Ależ nie... Zupełnie nie tak. Zapominamy o paru postaciach. Gdzieś tam ginie nam lot Schirry. Pozostaje zaś koszmarny, choć wyraźnie złagodzony, epizod teksaski. Zachowany głównie dlatego, by Cooper mógł spróbować powiedzieć, że najlepszym pilotem na świecie jest Chuck Yager; ale przecież to nikogo tak naprawdę nie interesuje, prawda?

Oblatywacze z Edwards to cisi bohaterowie całego filmu. Można kpić z chłoptków

roztropków, którym fortuna losu dała okazję jedną na miliard, ale ci prawdziwi piloci potraktowani są w filmie z dużym szacunkiem. Pojawiają się w kluczowych dla akcji filmu momentach, a Yagger potrafi nawet przywołać „do porządku” tych, którzy kpią z tchórzostwa Grissoma. Bo przecież nie każdy ma na tyle odwagi, by sięść na beczce prochu i – ryzykując życie – dać się wystrzelić w kosmos.

A właśnie! Film jest bardzo krzywdzący dla Grissoma, bo – mimo niewątpliwego sukcesu misji – jest przegrany, bo stchórzył i odstrzelił zbyt szybko panel włazu, powodując utratę kapsuły i jej zatonięcie. Dziś, po latach, kiedy udało się kapsułę wyłowić i dokładnie ją zbadać, okazało się, że rzeczywiście zawiódł testowany po tysiącokrotnie właz, a nie spanikowany Grissom. Film jednoznacznie stygmatyzuje astronautę, co zresztą było bardzo nie w smak całej siódemce. Tak jak książka była ciepło przez nich przyjęta, tak film „bardzo się nie podobał”.

Prawdopodobnie dlatego, że zajmował się on bardziej walką z biurokratyczną machiną batalionu naukowców, którzy z góry zdiagnozowali udział czynnika ludzkiego w eksperymencie za „zbędny balast”. Astronauci mieli siedzieć, naciskać guziki i najlepiej nie oddychać, by zbędnie nie zużywać tlenu. Jak bardzo odhumanizowany był to mechanizm widać choćby w scenie „oddawania moczu” do środka kombinazonu, bo nikt nie przewidział, że komuś w takiej kabine może się zachcieć siusiu.

A i tak przecież pierwsza w kosmosie będzie małpa...

I ten film bez ogródek pokazuje z góry skazaną na porażkę „rywalizację” człowieka i szympansa. Bo można być inżynierem lotnictwa, spędzić setki godzin w samolocie, wykazać się super odwagą i przegrać z uwarunkowaną behawioralnie małpą, która rażona

prądem w stopy naciska odpowiednie guziki i zadowolony się bananem.

I ten naukowy obskurantyzm (może trochę sprzeczny ze sobą termin, ale nic lepszego nie przychodzi mi do głowy) powoduje, że to Rosjanie mają pierwszego człowieka w kosmosie.

Ale można próbować walczyć. O właz, o to, by był to statek kosmiczny, a nie kapsuła, by pojawił się iluminator, a nie tylko miejsce na peryskop. Walczyć, by móc, choć w ograniczony sposób, być pilotem, a nie czymś mniej zdolnym od wytresowanej bólem małpy.



I jest jeszcze bombastyczny, na poły fantastyczny, lot orbitalny Glenna z tajemniczymi, wysłanymi wydawałoby się przez aborygenów, świetlikami wprost na jego spotkanie. I jak to się w tej wersji świetnie ogląda!

Są genialne sceny z wiceprezydentem Johnsonem próbującym ogrzać się nieco w blaskach sławy żony astronauty – i ten samochód trzęsący się od wściekłości wiceprezydenta, gdy słyszy stanowcze „nie”.

Jest cała doskonała sekwencja scen związanych z testowaniem przyszłych astronautów, łącznie ze nasieniem oddawanym do pojemniczka przy akompaniamencie śpiewu współtowarzyszy niedoli.

Jest dużo specyficznego, nieco szyderczego humoru – i są oni, dziarscy chłopcy, trochę postawieni w miejscu, w którym nie za bardzo wiedzą, co ze sobą zrobić. Z piaskiem pustyni Mojave jeszcze za kołnierzem, a już ustawieni na samym szczycie piramidy. Łatwo się zagubić, łatwo stracić kontrolę. Zbyt łatwo.

Film, jak się można domyślić, poległ w Box Office sromotnie i przyczynił się do upadku

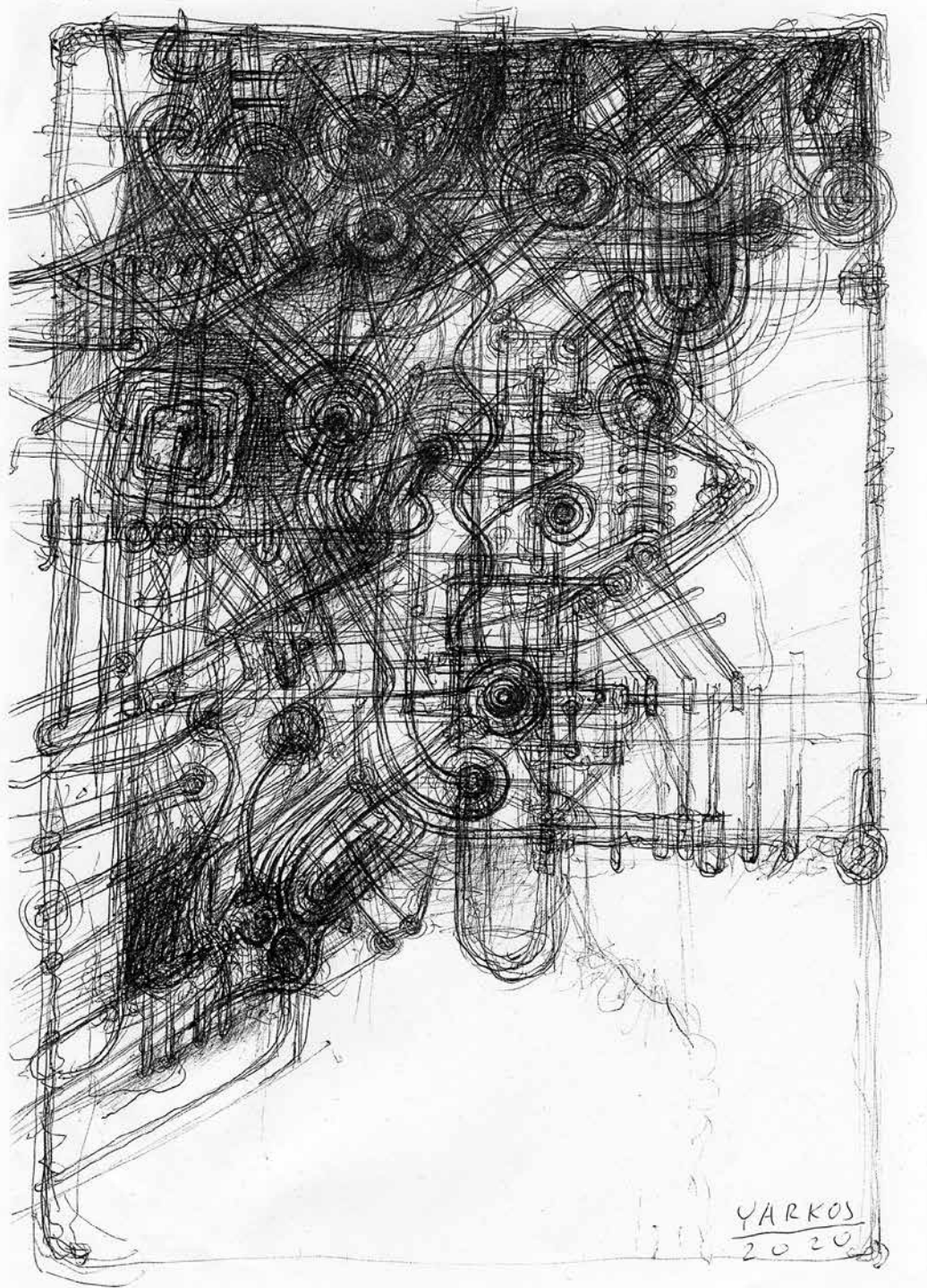
wytwórni The Ladd Company (tej samej, która zrobiła *Blade Runnera*). Firma straciła niezależność i została wchłonięta przez Warner Bros. Jednak bardzo spodobał się krytykom i dostał kilka oscarowych nominacji. Jak się można domyślić – dostał je jedynie w tych jakby trochę mniej znaczących kategoriach (najlepsza muzyka, dźwięk i montaż filmowy i dźwięku). Otrzymał też jeszcze kilkanaście różnych innych nominacji do najprzeróżniejszych nagród. Z czego najważniejszymi wygranymi można nazwać bycie na liście stu najbardziej inspirujących filmów, jak też w setce najbardziej przełomowych w dziedzinie sztuki operatorskiej.

Czy warto? Patrząc z mojego punktu widzenia jako fana fantastyki, który zaczynał od fascynacji lotami w kosmos i twardej SF, jest to w miarę uczciwy, poza pewnymi niedoskonałościami, bryk z historii podboju kosmosu – więc choćby dlatego wart jest tego, by oderwać się na chwilę od *Magii i Miecza* czy rzutów kostką. Zawsze wszak pośmiać się trochę można ■

/tytuł od redakcji INFO/







Rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)

ARTUR ŁUKASIEWICZ

## PODOBÓJ KOSMOSU, CZYLI KTO ZALICZY WIĘCEJ PANIENEK KONTRA KAZANIE W KRĘGIELNI

**N**a początek uwaga dla tych, którzy nie czytali książki i filmu nie widzieli. Tak, jak by to było w RPG: odejmijcie sobie tak 40% z zajęistości i ze 30% z oryginalności.

Ale nie uciekajcie, co to – to nie... Nie napisałem, że jest źle. Jest inaczej. Poprawnie. Nic więcej...

Po pierwsze nie nazwałbym serialu pod tytułem **The Right Stuff** twórczym rozwinięciem książki Toma Wolfe'a, gdyż producenci wyraźnie dość swobodnie traktują oryginalną powieść, a w dodatku zamierzają kontynuować opowieść aż do lotu na Księżyc, czyli znacznie dalej, niż zrobił to sam Wolfe, który skończył powieść po szóstym locie Coopera. Mam jakieś dziwne przekonanie, że trochę żerują na samym tytule, który doskonale się kojarzy z naprawdę wciągającą książką oraz pompatycznym, ale z ducha wiernym książce, filmie kinowym. Wybrnęli z tego gładkim zdaniem: „Film oparty na prawdziwych zdarzeniach, ale tu i ówdzie pozmienialiśmy dla dobra fabuły”. Tylko czy aby na pewno dla jej dobra?

Właścicielem praw do nazwy jest i była Warner Bros, tak więc to Warner Bros Television faktycznie film wyprodukowała. A zrobiła

to na zlecenie National Geographic Channel. Kanału, który od pewnego czasu z większym (*Albert Einstein*) lub mniejszym (*Pablo Picasso*) powodzeniem próbuje produkować seriale o tematyce bibliograficzno-historycznej. A jako że sam National Geographic Channel jest własnością koncernu Fox, a obecnie w Foxie większościowym udziałowcem jest Disney, a Disneyowi zależy na lansowaniu własnej platformy streamingowej – to zamiast po bożemu znaleźć miejsce w kanale telewizyjnym, gdzie byłoby mu akurat do twarzy, postanowił wrzucić go do netu. Może liczył w ten sposób na większy zasięg.

W Polsce być może, bo zanim się doczekamy oficjalnej premiery Disney+ (a mówi się raczej o drugiej połowie tego roku) – serial ten wcześniej trafi do polskiej wersji National Geographic. A być może nie – i będzie wegetował lub krążył zahakowany nie-

legalnie po sieci z legalnie dodaną polską listą dialogową. Dziwi trochę taka postawa Disneya, który właściwie wszystkie produkcje oficjalnie niedostępne – i te dobre, i koszarne (tu tylko wspomnę o tragicznie złych nowych *Muppetach*) – wyposaża w polskie napisy, co jest wyraźną zachętą do ich piratowania.

### THE RIGHT STUFF



Ale nie mnie oceniać politykę Disneya.

Sezon pierwszy i raczej nie ostatni. Jak już wspomniałem: ma się to w założeniu przedłużyć aż do lotu na Księżyc – to mniej więcej 150 stron książki. Oczywiście wywalając z niej pierwsze stron 70, które opowiadają o ciężkim życiu pilotów oblatywaczy i bitych przez nich rekordach prędkości, a co za tym idzie sposobie patrzenia na świat poprzez pryzmat szaleńczej adrenaliny (jako zapewne czymś nieistotnym). Taki początek całkowicie niszczy motywację głównych bohaterów, a także pozabawia ich całej istotnej psychologii, więc sensu tego, jakimi ludźmi są i dlaczego postępują tak, a nie inaczej. Nie istnieje żaden istotny powód pokazania „tego czegoś” – o czym wspominał w recenzji książki oraz filmu kinowego.

Dostajemy w zamian skróconą wersję testowo-laboratoryjnych przygotowań (aż żal genialnych scen z filmu o wizycie w toalecie z rurkami wciśniętymi w odbyty!). Szybkie wybranie siódemki i właściwie już z całą mocą skupiamy się na życiu czterech bohaterów: Sheparda, Copperra, Grissoma i Glena. Reszta grupy jest ledwie, ledwie zarysowana. Mamy problemy żon, dzieci, rozstań i powrotów, małych i większych

klamstw i niedopowiedzeń, które rzutują na życie przyszłych kosmonautów. Mamy *TimeLife*-owy *Lansing*. Tworzenie fikcyjnych życiorysów i budowanie bohaterowości niczym domku z kart, który nijak ma się do rzeczywistości. Zresztą doskonale to komentuje w zgryźliwy sposób *Ludon Wainwright*, dziennikarz „*Time Life*” (*Josh Cooke*), który pojawia się właściwie w prawie każdym odcinku, dodając owe parę słów od siebie w formie komentarza.

Mamy też trochę „naciąganej prawdy”, choćby w rodzaju formowanej przez *Jerrie Cobb* grupy przyszłych astronautek i uczestnictwie w tym przedsięwzięciu *Trudy Cooper*, żony *Gordona Coopera*. To wątek jakby żywcem wyjęty z recenzowanego przeze mnie w poprzednim numerze fikcyjnego serialu *W imię ludzkości*.

Główną osią fabularną całego tego sezonu jest właśnie konflikt personalny między *Allanem Shepardem* (*Jackie MacDorman*) i *Johnem Glennem* (*Patrick J. Addams*). Glenn jest objawieniem świętoszkowatości, zwierzęciem medialnym, który z każdej sytuacji potrafi wyjść obronna ręką. Nie liczy się jednak z niczym i nie potrafi działać grupowo. Zawsze w pierwszej kolejności ma własny interes (zamiast całej





grupy) i często jego działanie jedynie cudem nie prowadzi do pogorszenia wizerunku całej NASA. Jest, krótko mówiąc, zapatrzonym w siebie gnojkiem, który stwarza pozory dobrego kolegi, pilnego ucznia i religijnego wzorowego ojca, w rzeczywistości łasego na zaszczyty, honory i potrafiącego kopać dołki pod każdym, który zagrażałby jego „wyjątkowej pozycji” w grupie. Z drugiej strony mamy swojaka i jajcarza Sheparda, który lubi sobie popić i zabawić się z dziewczętami, nie mając odrobiny samokontroli. Medialnie nie jest orłem i chce zachować swoją prywatność. Ale jest bardzo lubiany w grupie i grupa wyraźnie liczy się z jego zdaniem. To wciąż mentalny małolat, łasy na wypitkę i bitkę, który zawsze chce być pierwszy wszędzie i we wszystkim oraz kompletnie nie dorasta do roli ojca i męża. A w dodatku obciążony pewną chorobą, która (wykryta później) uniemożliwi mu kolejne loty.

A gdzie w tym wszystkim kosmos? No właśnie, gdzieś tam z boku. Mamy tu pełną gamę konfliktów personalnych i jakieś tam wybuchające co jakiś czas rakiety. Gdzieś tam w tle Rosjanie robią zdjęcia ciemnej strony Księżyca i niczym diabełek z pudełka wyskakuje Gagarin, ale potem to już z górki i dochodzi do pierwszego historycznego lotu. I koniec sezonu pierwszego puka do drzwi. Cała ta

zabawa z próbami, rozterkami, walką o to, by być pilotem, a nie tylko automatem do naciśnięcia odpowiednich przycisków – gdzieś tam umyka nam w dalekim planie.

Ale to nie musi być wadą i jest w miarę ciekawe. Ja po prostu nie czuję, że ci ludzie mają powód, by lecieć w kosmos. Poza tym, że robią to jedynie dla medialnej sławy i by zobaczyć swoje zdjęcie na okładce „Timesa”. Żony są wierne, czekają i wybaczą; choć, jak twierdzi jedna z nich, to Dupki – co spotyka się jedynie z wybuchem śmiechu. No jakaś jest jeszcze przez chwilę wspomniana Trudy, która ma odrobinę własnego zdania i stać ją na samodzielnym ruchu.

Całość ogląda się przyjemnie. Fantastyki tu niewiele, nawet klasycznej rywalizacji o przywilej pierwszego lotu w kosmos brak; właściwie jest on wynikiem prostego, choć niepozabawionego pewnych drugoplanowych powikłań, głosowania – i wszystko.

Akurat tyle, by łyknął to średnio zorientowany piętnastolatek. Akurat tyle, by móc napiść wypracowanie na zadany temat.

I daleko tu od książki, daleko od filmu ■

Ps.

Tytuł nawiązuje do fabuły. Zrozumie ten, kto zobaczy.



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

## PLAGA SUPERBOHATERÓW

**M**yślicie, że fajnie być superbohaterem? Supermoce, uwielbienie tłumów... Niby tak – ale z tym drugim może być różnie. Ludzie są zazdrośni, obawiają się tych, którzy mogą więcej, a zwłaszcza nie lubią być ratowani wbrew swej woli. Na przykład w filmie *Watchmen* Zacka Snydera (2009) Doktor Manhattan ratuje świat przed wojną jądrową, detonując w Nowym Jorku swoją wersję atomówki, po czym wdzięczny świat w osobie prezydenta Nixona delegalizuje wszystkich superherosów. Trzydzieści lat później, za prezydentury Roberta Redforda, FBI posiada nawet specjalną komórkę do zwalczania superbohaterów, o czym donosi serial *Watchmen* (2019). Co prawda przyczyna uległa pewnej zmianie, co brzmi jak sprostowanie Agencji TASS: nie Doktor Manhattan, tylko Ozymandias, nie atomówka, lecz gigantyczna kałamarnica z równoległego wszechświata (co i tak okazuje się nieprawdą) – ale to wszystko drobiazgi. Nikt nie lubi herosów i tyle!

Ale nie tymi ekranizacjami chcę się tym razem zająć, choć obie pozycje są jak najbardziej warte obejrzenia, a tym bardziej opisania. Opowiem o filmie *Odmieńcy* (*Freaks*, 2018), który jest od tamtych znacznie bardziej kameralny.

Także tutaj ofiarą posiadaczy supermocy padło miasto (tym razem Dallas), chyba bez intencji ratowania czegokolwiek, ale szczegółów na ten temat brak. Dość, że wszystkim odmieńcom przedstawiono propozycję nie do odrzucenia: przenosiny do ośrodka we wnętrzu pewnej góry. Alternatywą jest wyjęcie spod prawa, co oznacza ryzyko zastrzelenia na miejscu bez ostrzeżenia. Oczywiście nikt tego głośno nie powiedział, ale ci, którzy przyjęli

propozycję, też są wyjęci spod prawa, co tym razem oznacza więzienie i przeprowadzanie eksperymentów z możliwością zejścia śmiertelnego. Wychodzi więc na to, że lepiej się ukrywać i udawać zwykłego obywatela, stosując supermoce jedynie do ratowania życia.

Taką strategię przyjął pewien odmieniec, zajmujący domek na przedmieściu wraz z siedmioletnią córką Chloe, która jest główną postacią filmu. Jej matka jest więziona w Górze, choć ojciec jest przekonany, że nie żyje. Tym bardziej więc chroni córkę, stosując metody zalatujące paranoją: nie pozwala wychodzić z domu, a nawet zbliżać się do zasłoniętych szczelnie okien, uczy jej fikcyjnych personaliów oraz tego, co zrobić, gdyby nie wrócił z zakupów. Poza tym stosuje swoją supermoc zamykając dom w bańce przyspieszonego czasu, co relatywnie spowalnia świat zewnętrzny, umożliwiając w razie czego skuteczniejszą obronę. Ale Chloe jest dzieckiem, więc wyrwa się na wolność, do świata, co prowadzi do konfliktów w rodzinie. Zwłaszcza wtedy, gdy ojciec zapomina o obiecanych lodach...

Na szczęście przed domem stoi wóz lodziarza, o którym dowiadujemy się niebawem, że jest dziadkiem Chloe ze strony mamy. Jego supermoce nie są zbyt wyrafinowane – to tylko zwykła, banalna niewidzialność. Wie za to, że mama Chloe żyje i ma zamiar wykorzystać dziewczynkę do jej uwolnienia.

No bo Chloe ma zestaw supermocy jak się patrzy. Przede wszystkim potrafi kontrolować umysły innych ludzi, wymuszając pożądane zachowania. Umie też manipulować przestrzenią, powodując na przykład nałożenie się na siebie dwóch odległych pomieszczeń. Potrafi też



twórczo kojarzyć obie umiejętności, kierując zdalnie kimś, kto jest daleko (a więc niejako wcielając się w niego). Więc chyba jest jasne, że z takimi umiejętnościami można uwolnić mamę, jeśli tylko odpowiednio się postarać. Choć uprzedzam: łatwo na pewno nie będzie.

No i nie jest. Od pewnego momentu akcja jest bardzo dynamiczna i pełna niespodzianek, a trup ściele się gęsto. Co zaś na końcu z tego wyniknie – trzeba już zobaczyć samemu.

Atutem filmu jest dobre aktorstwo. Zwłaszcza nieletnia (choć już z całkiem pokaznym dorobkiem) Lexy Kolker jest rewelacyjna w roli Chloe, ale również role jej ojca i dziadka są odegrane z blaskiem. Drugi atut to dalekie od banału supermoce, ukazane w sposób prosty, ale na swój sposób efektowny. Jednakże tym, co wybija się na pierwszy plan, jest opowieść o społecznym wykluczeniu, nietolerancji wobec odmienców, którzy pragną tylko przeżyć. W tym kontekście nawet totalna paranoja ojca Chloe wydaje się całkiem racjonalna i uzasadniona.

Bardzo polecam ten film, choć pewnie nie wszystkim jednakowo przypadnie do gustu (patrz raczej średnie oceny poniżej). Można zauważyć, że widzowie docenili przede wszystkim grę głównej trójki aktorów, więc chociażby dla nich warto obejrzeć *Odmieńców*. Moim zdaniem jednak nie tylko dlatego ■

P. S.: Jak myślicie, co widać na twarzy osoby używającej parapsychofizycznych mocy? W niektórych filmach maluje się na niej tytaniczny wysiłek superherosa, ale to tani chwyt. Bliższe prawdy jest rozluźnienie i relaksacja służące dotarciu do głębszych pokładów psychiki. Ale żeby tak nic zupełnie? Film *Odmieńcy* pozwala spojrzeć na ten problem świeżym okiem. Właśnie, okiem... Otóż z oka odmienca przy wielkim parapsychofizycznym wysiłku płyną krwawe łzy. I te łzy, nawet po otarciu, są widoczne w ultrafiolecie. Tak więc, drodzy Czytelnicy: jeśli komuś poleci krew z oka, niech nie idzie przypadkiem do lekarza, tylko niech się czym prędzej zabarykaduje w domu. Co w czasie kwarantanny narodowej jest szczególnie wskazane.

**Odmieńcy (Freaks)**, Kanada, USA 2018

ocena FilmWeb: 6,5, IMDb: 6,7

scenariusz i reżyseria: Adam B. Stein, Zach Lipovsky

gatunek: thriller, sf,

czas trwania: 1 godz. 41 min.

**Obsada:**

Lexy Kolker (Chloe, ocena 8,0)

Emile Hirsch (ojciec Chloe, ocena 7,5)

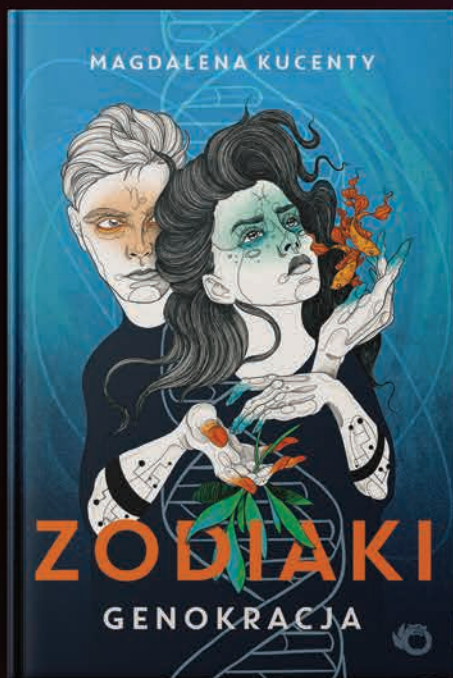
Bruce Dern (dziadek Chloe, ocena 7,3)

Amanda Crew (mama Chloe, ocena 6,8)

Grace Park (agentka Ray, ocena 6,6)



Polecamy książki Auterek związanych z Gdańskim Klubem Fantastyki:



powieść Magdaleny Kucenty  
*Zodiaki. Genokracja*



zbiór opowiadań grozy  
Karoliny Kaczkowskiej *Galeria*

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

